Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# GAZETA KRAKOWSKA

28. VI. 1957
Nr 153 (2824)
Cena 50 gr
Wyd. A.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

*Na trasie „Lajkonika"*

## Toast na 700-lecie Krakowa

**Wzdłuż całej trasy, którą — jak głosi legenda — przed wiekami przyjechał odziany w zdobyczny strój chana starszy włóczków, a w czwartek przeszedł „Lajkonik" ze swym orszakiem, ustawili się mieszkańcy Krakowa.**

Zbliżanie się „Konika zwierzynieckiego" zwiastowały dźwięki kapeli „mleskotów" oraz widoczne z dala sztandar kongregacji włóczków i buńczuki. Od klasztoru norbertanek, gdzie otrzymał pierwszy „haracz", ulicami Kościuszki, Zwierzyniecką i Franciszkańską „Lajkonik" przybył na Plac Wiosny Ludów, gdzie przed budynkiem Rady Narodowej m. Krakowa odbył się główny punkt tradycyjnej uroczystości.

Trębacze grają „lajkonikowy" hejnał, ubrany w polski strój chorąży pochyla w ukłonie sztandar, a „chan tatarski" podchodzi do przewodniczącego Rady Narodowej, by z rąk jego otrzymać „okup" oraz puchar starego węgrzyna.

*„Niech żyje 700-lecie Krakowa i prezes Rady Miejskiej, tow. Mrugacz!"* — wznosi toast „Lajkonik".

Znów trębacze grają tradycyjny hejnał, pochyla się chorągiew, „Lajkonik" składa hołd Krakowowi i jego mieszkańcom przez dotknięcie b ławą ramienia „ojca miasta", przewodniczącego Rady Narodowej.

Przy dźwiękach kapeli orszak rusza dalej ulicą Bracką na Rynek. „Lajkonik" rozdziela niegroźne razy wśród tłoczących się widzów, przyjmuje datki. Na Rynku nowe harce i zakończenie obchodu znanego wszystkim krakowianom, a mimo to zawsze tak chętnie oglądanego. (s)

*Na trasie swego pochodu „Lajkonik" spotkał gości zagranicznych, od których odebrał haracz.* Fot. — Otto Link

*List Sekretariatu KC do instancji partyjnych*

# Wytyczne partii przekształcać w konkretne zadania

**(AR) Sekretariat Komitetu Centralnego PZPR wystosował do wszystkich instancji partyjnych list w sprawie podniesienia na wyższy poziom pracy partyjno-organizacyjnej i wzmocnienia stałej więzi organizacyjnej pomiędzy instancjami a organizacjami partyjnymi.**

Wojewódzkie komitety partyjne — czytamy m. in w liście — jak również komitety powiatowe, miejskie i dzielnicowe oraz komitety partyjne w wielkich zakładach produkcyjnych winny w najbliższym czasie odbyć plenarne posiedzenia celem dokonania oceny pracy instancji po IX Plenum i opracowania planów praktycznej realizacji zadań wynikających z uchwał KC. Komitety partyjne powinny wciągnąć jak najszerzej do praktycznego działania wszystkich członków, dbać o stałą ich więź z POP, przydzielać im konkretne zadania, troszczyć się o to, by każdy członek instancji je wykonywał.

Głównym oparciem każdej instancji partyjnej musi się stać szeroki aktyw partyjny. Wiąże się to ściśle z realizacją dyrektywy IX Plenum KC — kierownicy bliżej mas — to znaczy aby towarzysze znajdujący się na kierowniczych stanowiskach partyjnych, państwowych, gospodarczych i społecznych występowali na zebraniach robotniczych i chłopskich, składali sprawozdania ze swojej działalności, informowali o swej pracy podstawowe organizacje partyjne, wysłuchali cierpliwie krytyki z dołu i wyci ali z niej praktyczne wnioski. Aktyw partyjny powinien stać się główną dźwignią kierownictwa partyjnego. **Przynależność do aktywu** — czytamy w liście Sekretariatu KC — **jest zaszczytnym wyróżnieniem dla członka partii, nie daje mu ona żadnych dodatkowych praw, nakłada na niego jedynie trudniejsze obowiązki i stawia mu większe wymagania. Komitety partyjne obowiązane są zaliczyć do aktywu każdego towarzysza, który zgłasza swą gotowość do wykonywania poleceń partyjnych z ramienia instancji i potwierdza to swą postawą w praktyce.**

Kluczowe znaczenie dla siły partii — podkreśla list Sekretariatu KC — ma praca podstawowych organizacji partyjnych w wielkich zakładach produkcyjnych. Organizacje partyjne wielkich zakładów muszą być w stałym kontakcie z kierowniczymi instancjami. Sekretarze KZ winni brać udział we wszystkich ważniejszych naradach i posiedzeniach plenarnych KW, KM, KP Każda poważniejsza akcja polityczna partii winna być realizowana w oparciu i przy udziale organizacji partyjnych wielkich zakładów. Należy również — czytamy m. in. — stosować takie formy organizacyjne, które będą sprzyjać aktywności społecznej ogółu członków zakładowej organizacji partyjnej. POP winny w pierwszym rzędzie mobilizować inicjatywę i wysiłek załóg, aby poczuły się one w pełni odpowiedzialne za wyniki gospodarcze swego zakładu, za ustalenie i realizację dodatkowych zadań produkcyjnych, wykorzystanie rezerw, walkę z marnotrawstwem, brakoróbstwem, walkę o oszczędność surowców i energii elektrycznej i obniżenie kosztów jednostkowych produkcji.

List Sekretariatu KC podkreśla m in. potrzebę nawiązania i utrzymywania systematycznego kontaktu z organizacjami partyjnymi na wsi przez wyższe instancje i aktyw partyjny. Każda organizacja partyjna na wsi musi mieć ustalone własne konkretne zadania w zakresie rozwijania kółek rolniczych, spółdzielczości wiejskiej, walki z kumoterstwem i korupcją, współpracy z ZSL, pracy wśród młodzieży itd. W sporządzaniu tych planów pracy powinien im pomóc aktyw powiatowy, aparat KP, aktyw wielkofabryczny kierowany w tym celu na wieś.

Potrzeba koordynowania pracy partyjnej w gromadzie i skupienia aktywu partyjnego wymaga powołania w gromadach partyjnych komitetów gromadzkich. Komitety te winny być organizowane na zasadzie przedstawicielstwa spośród sekretarzy POP na terenie danej gromady.

List pokreśla również m. in. potrzebę rozwinięcia systemu szkolenia ideologicznego, organizowania seminariów dla aktywu partyjnego, najróżniejszych form dyskusji na tematy polityczne. W pierwszym zaś rzędzie należy zapoznać członków partii z podstawowymi dokumentami partyjnymi.

## Po raz pierwszy Zatopek startuje w Krakowie

### Polski Związek Narciarski w Warszawie

W czwartek 27 bm. odbył się w Katowicach przy udziale 212 delegatów z terenu całej Polski walny zjazd działaczy narciarskich na którym reaktywowano, a raczej założono po raz drugi Polski Związek Narciarski.

Głównym tematem obrad, obok wyboru nowych władz, była sprawa siedziby PZN. W sprawie tej dominowały dwie koncepcje: siedziba PZN w Krakowie lub w Warszawie. Po specjalnym głosowaniu postanowiono 136 głosami przeciwko 75 uznać jako siedzibę Polskiego Związku Narciarskiego Warszawę.

*W dniach Dekady Kultury Litewskiej*

## Goście litewscy w Krakowie

**(Obsł. wł.).** — 27 bm. przybyła do Krakowa 16-osobowa delegacja przedstawicieli świata kulturalnego Litwy z wicepremierem **Kazysem Preikszasem** na czele. W skład jej wchodzą m. in. **J. Ziugzda** — wiceprzewodniczący Akademii Nauk LSRR, **K. Korsakas** — dyrektor Instytutu Języka Litewskiego Akademii Nauk, pisarze i dziennikarze.

Po zwiedzeniu Muzeum w Oświęcimiu goście spotkali się w godzinach wieczornych w Woj. Klubie TPPR z przedstawicielami rad narodowych miasta i województwa. Spotkanie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze. W czasie rozmowy okazało się, że litewscy goście są dobrze zorientowani w zagadnieniach współczesnej poezji polskiej, że na Litwie czytana jest i znana prasa polska.

Wicepremier K. Preikszas podkreślił, że Polskę, a zwłaszcza Kraków łączy z Litwą wiele węzłów, które jeszcze bardziej wzmocnią się w czasie Dekady Kultury Litewskiej.

W dniu dzisiejszym delegacja litewska — po zwiedzeniu zabytków Krakowa — spotka się z przedstawicielami partii, aktywem rad narodowych itd.

Wieczorem odbył się w Hali „Gwardii" pierwszy występ Litewskiego Zespołu Pieśni i Tańca pod dyrekcją Szwedasa, który spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem publiczności.

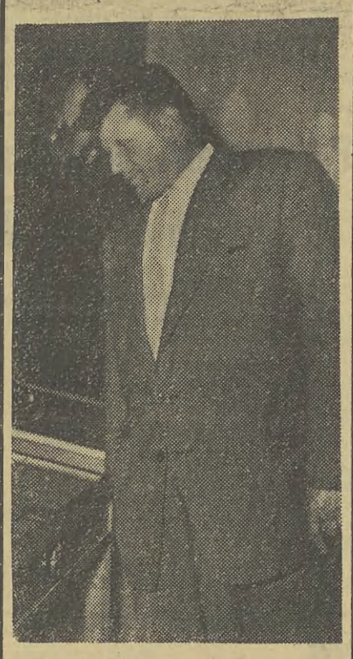

**Na zdjęciu: wicepremier K. Preikszas zwiedza wystawę litewską w Wojewódzkim Klubie TPPR.**
Fot. Otto Link

# W rocznicę Poznania

**Mija rok od poznańskiej tragedii. Wspominamy ów pamiętny czwartek zeszłorocznego czerwca świadomi, że wówczas właśnie partia i cały naród weszły w okres szczególnie ciężkiej, wymagającej poczucia wielkiej odpowiedzialności dziejowej próby. Były wówczas siły, które próbowały nas, naszą partię zepchnąć przy dokonywaniu oceny tragicznego czwartku poznańskiego na pozycje stare, będące w istocie rzeczy wyrazem strachu przed masami, wyrazem nieufności wobec mas. Pragnęły one, by uznano wypadki poznańskie za dzieło agentów imperialistycznych i prowokatorów i by wyciągnięto wszelkie polityczne i policyjne konsekwencje z takiej niesłusznej oceny. Partia przyjęła jednak ocenę inną, zgodną z leninizmem. Stwierdzono zarówno na VII, jak i na VIII Plenum, że w Poznaniu protestowała klasa robotnicza przeciw wypaczeniom socjalizmu, przeciw złu; że protest ten nastąpił wówczas, kiedy przebrała się miara. Że jest to wyraz kryzysu zaufania klasy robotniczej do polityki partii i rządu. Zaufanie to zdoła partia odzyskać jedynie poprzez powiedzenie pełnej prawdy o naszym życiu, poprzez wprowadzenie koniecznych zmian w systemie naszej władzy ludowej, w naszym życiu gospodarczym, przywrócenie pełnej praworządności.**

**Ocena ta była zgodna z obiektywną prawdą, opartą na naukowej leninowskiej analizie. Jej pryncypialność była jednym ze źródeł odrodzenia siły partii, odrodzenia zaufania mas do partii.**

**W czerwcu 1957 r. odpowiadał na pytania zadane przez załogę Cegielskiego Władysław Gomułka: *„Nie z innych przyczyn, lecz dla zadokumentowania polityki ścisłego związku z klasą robotniczą, dla usunięcia wszystkiego, co w związku z tragedią czerwcową w Poznaniu mogłoby oddalać klasę robotniczą od władzy ludowej, zwolniono od odpowiedzialności tych, którzy podnieśli przeciwko niej uzbrojoną dłoń. Sam byłem* — mówił dalej Władysław Gomułka — *zwolennikiem darowania im ciężkiego przewinienia, gdyż w tym, co się stało w Poznaniu, widziałem tylko tragedię zaszłą między braćmi, a nie walkę przeciwstawnych sobie sił".* Określił wypadki poznańskie mianem tragedii rodzinnej. Dodajmy tu jednak: tragedii, z której nasza partia umiała wyciągnąć słuszne wnioski. Gdyby to nie nastąpiło, w jakichże ciemnych oparach beznadziejności, wzajemnej nieufności, ciągłego napięcia, pesymizmu znaleźlibyśmy się nie mówiąc już o odejściu od jakichkolwiek form demokratyzmu we wszystkich dziedzinach życia. Tego strasznego niebezpieczeństwa, dzięki mądrości i stanowczości kierownictwa partii i poparciu dlań ze strony narodu — uniknęliśmy.**

**Jeśli więc cały kraj wspomina dziś „czarny czwartek" Poznania, wspomina burzę, która dzięki dojrzałości sił socjalizmu, dzięki wierności dla leninizmu — szczęśliwie minęła, z natury rzeczy musi to być chwila refleksji politycznej, chwila namysłu nad tym jak postępować dalej. Jak nigdy dotąd, los kraju, los socjalizmu w Polsce, los państwa jest w rękach samego narodu. Od jego pracy, od jego postawy politycznej w nowej zmienionej sytuacji zależy pomyślność, utrwalanie się praworządności, ładu, spokoju, porządku, wzrost dobrobytu, a co najważniejsze utrwalenie suwerenności. Wypada się więc zastanowić nad tym, co patriotyzm nakazuje każdemu z nas czynić, by odejść jak najdalej od niebezpieczeństw związanych z takimi sytuacjami, jakie przeżyliśmy przed rokiem.**

**Rok miniony — od Poznania, poprzez VII Plenum, poprzez Październik, wybory do Sejmu, IX Plenum — był okresem poświęconym podejmowaniu pryncypialnych, nacechowanych troską o kraj i sprawę socjalizmu decyzji, które przywracały bardzo dotąd nadwątloną więź wzajemnego zrozumienia, wzajemnego zaufania między partią i rządem a społeczeństwem. Było tam i stanowcze odsłonięcie całej prawdy o stanie państwa, o stanie gospodarki naszej przed narodem, były niezbędne zmiany personalne, było rozliczanie się z tymi, którzy ponoszą odpowiedzialność za skrzywienie przeszłości, było odważne wytyczenie programu na przyszłość; poszły za tym pierwsze kroki naprawy. W wielu dziedzinach, jak np. w zakresie przywrócenia praworządności, poszerzenia demokracji w życiu politycznym i społecznym dokonano zmian olbrzymich. Jakżeż inna była np. atmosfera wyborów styczniowych w porównaniu z wyborami 1953 r.**

**W gospodarce, ze względu na to, że jest to organizm czuły i delikatny, wymagający przy podejmowaniu jakichkolwiek zmian ogromnej ostrożności, jesteśmy — po wprowadzeniu w życie szeregu doniosłych postanowień — ciągle jeszcze w stadium wypróbowywania nowych propozycji, w okresie ich konfrontacji z życiem.**

**Wszystkie te zmiany wprowadzane były w warunkach trudnych. Dość wskazać na brak konsolidacji w partii aż do IX Plenum — boć przecież dopiero teraz zarysowały się warunki sprzyjające okrzepnięciu partii na platformie jedności działania — dość wskazać dalej na pewne ożywienie sił reakcyjnych w kraju, na trudności gospodarcze, będące nieuniknionym spadkiem po błędach sześciolatki. Wszystko to, razem wziąwszy, wymagało ogromnego napięcia woli, doświadczenia, poczucia odpowiedzialności ze strony kierownictwa partii i rządu.**

**Teraz chodzi o to, by społeczeństwo odpowiedziało kierownictwu z większą niż dotąd siłą — w chwilach dobrych i złych — tym, co dla możliwości osiągnięcia efektów i sukcesów politycznych jest niezbędne: twardym zdyscyplinowaniem w pracy, dojrzałością w reagowaniu na wypadki polityczne, czynnym zaangażowaniem się w życie społeczne, sprzeciwem wobec wszelkich nieodpowiedzialnych prób warcholstwa, demagogii, sprzeciwem wobec przejawów rozzuchwalenia się elementów wstecznych. To są warunki niezbędne do szybszego realizowania programu wytyczonego na VIII i IX Plenum. Wiemy już dziś, że nie ma takiej siły, która by narodowi naszemu mogła w tym przeszkodzić. Że próby odrzucenia nas ku starym, przeżytym metodom rządzenia, starym ujęciom dyktatury proletariatu będą w każdym razie, z którejkolwiek strony byłyby podejmowane, stanowczo odparte. Że, mimo wszelkie trudności, w ostatecznych konsekwencjach przywrócimy pełną stabilizację polityczną, społeczną i w perspektywie gospodarczą. By stało się to szybciej, tak jak życzy sobie tego społeczeństwo nasze, wyciąganie właściwych nauk z lekcji Poznania musi być dwustronne. Dwustronne, bo zarówno ze strony kierownictwa politycznego kraju, jak i ze strony całego społeczeństwa.**

**Poważna część społeczeństwa z coraz większą świadomością tak właśnie pojmuje swoje obywatelskie obowiązki. Taką postawą manifestuje swoją dojrzałość. Ostatecznie, u źródeł olbrzymiego znaczenia politycznego, jakie posiada Październik, bądź też wybory styczniowe, nie trudno odszukać głównego pozytywnego bohatera, jakim jest naród. To nam właśnie zjednało szacunek całego świata, to umocniło pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Rzecz w tym, by ta dojrzałość, ta spokojna, stanowcza jednolitość w wyrażaniu, chciało by się rzec, zbiorowej woli odejścia od zdyskredytowanej przeszłości, stanowczość w udzielaniu poparcia siłom prowadzącym nas po nowych drogach nie manifestowała się tylko w chwilach decydujących, ale by była stałym elementem naszego życia codziennego — w pracy, w życiu społecznym, w życiu politycznym. Wtedy nie byłoby możliwe pozostawienie wolnego pola dla demagogicznych harcowników, którym wystarczy błahy pretekst dla rzucenia hasła strajku; wtedy mniej byłoby nieodpowiedzialności w słowie mówionym i pisanym; wtedy kanonem życia narodowego, zapisanym zgłoskami nie do starcia w świadomości społecznej byłaby twarda prawda, że jedynie własną pracą, wydajnością i obowiązkowością w pracy możemy zbudować Polskę dobrobytu, powszechnej sytości, kraj, którego młode pokolenie będzie patrzyło z optymizmem w przyszłość.**

**Po Poznaniu partia nasza podjęła trudną pracę odbudowy wzajemnego zaufania między nią a narodem; czyniła to konsekwentnie poszerzając zakres demokracji dla szerokich mas pracujących, wydając stanowczą walkę biurokracji, przywracając pełną praworządność, wprowadzając zmiany w metodach pracy partyjnej oraz w systemie zarządzania gospodarką. Wszystko to, co dziś robimy, posiada historyczne znaczenie dla naszego narodu oraz niemałą wagę dla międzynarodowego ruchu robotniczego. Najlepszym uczczeniem ofiar tragedii poznańskiej jest poparcie własną, osobistą postawą i pracą programu VIII i IX Plenum.**

## Dwie spółdzielnie produkcyjne powstały na Dolnym Śląsku

Ostatnio na Dolnym Śląsku powstały dwie nowe spółdzielnie produkcyjne — we wsiach Racławice i Strzegonia, pow. Wrocław. Podstawą rozwoju obu tych zespołowych gospodarstw, obok uprawy zbóż, będzie hodowla bydła.

Na Dolnym Śląsku istnieje obecnie 76 spółdzielni produkcyjnych, działających w większości na nowych zasadach opracowanych w roku bieżącym przez chłopów i przynoszących coraz lepsze rezultaty.

*Od specjalnego wysłannika „Gazety"*

# Drugi dzień procesu Gorzela przebiegał pod znakiem „ostrych spięć" pomiędzy sądem, oskarżonym i świadkami

**Przed rozpoczęciem postępowania dowodowego sąd wysłuchał końcowych wyjaśnień Ryszarda Gorzela, często konfrontując je z wypowiedziami odnotowanymi przez śledztwo. Gorzel zeznawał wówczas:**

*...w momencie uderzenia matka stała do mnie bokiem... chyba musiała widzieć, że biorę młotek z okna... Nie pamiętam, czy krzyczała, mogła jednak krzyczeć... W przedpokoju natknąłem się na ojca, który jeszcze nie wiedział, co zaszło i ponieważ nie mogłem uciec uderzyłem ojca młotkiem..."*

Przewodniczący odczytuje również fragment grypsu do Danuty Kasperek. Oskarżony pisał: *„Na wolności będzie mnie stać na to, żeby stokrotnie wynagrodzić tych, którzy mi dopomogli... Mogę w każdej chwili uciec stąd, choćby mnie nawet pilnowało stu milicjantów".*

### JAK ZACHOWYWAŁ SIĘ GORZEL W ARESZCIE

Oficer dochodzeniowy kapitan MO zeznał, że Gorzel po aresztowaniach oświadczył: *„Zamknęliście niewinnie syna i będziecie go jeszcze publicznie przepraszać".* W śledztwie był początkowo opanowany, pewny siebie. Na terenie celi często gwizdał, śpiewał, zaś drzwi opatrzył wydrapaną paznokciami datą morderstwa obok imion „Rych, Danka". Dopiero po przedstawieniu zebranych dowodów, załamał się, poprosił o kilka godzin „do namysłu", po czym płacząc wyznał:

*— Tak, to ja zabiłem.*

Rzekome próby samobójstwa, które podkreślał obrońca ocenił świadek sceptycznie. Np. manifestując „głodówkę", Gorzel odżywiał się po kryjomu, zaś „sznur" do nie stwierdzonej zresztą próby powieszenia się, przyrządził z... paru nici wyprutych z koca. Na pytania obrońcy, czy oskarżony okazywał jakąś skruchę, świadek odpowiada:

*— Dało się tę skruchę zauważyć dopiero po wstępnych widzeniach oskarżonego z obrońcą. Nazwał bym ją raczej bojaźnią...*

### OPINIE O NARZECZONEJ GORZELA

Koleżanki z pracy i powierniczki Danuty Kasperek, Anna Wójcik oraz Anna Kijak, wytrwale, lecz nie przekonywająco starały się w jak najlepszym świetle przedstawić sądowi narzeczoną oskarżonego. Niemniej przyznają one, że w dniu morderstwa Kasperkówna zdradzała uderzające zaniepokojenie, mówiąc, że obawia się o los rodziców „Ryśka". Kasperkówna miała się jeszcze uprzednio chwalić, iż *„Rysiek kocha ją tak bardzo, że zdolny jest zamordować nawet matkę, gdyby ta sprzeciwiała się małżeństwu".*

*— Mówiła, że nie uznaje miłości bez zabójstwa* — stwierdza świadek Anna Wójcik.

Sąd zostaje po przerwie poinformowany, że opuszczając salę Kijakówna pocieszyła przyjaciółkę:

*— Nie łam się, Danusiu, wszystko jest w porządku.*

### ZEZNAJE DANUTA KASPEREK

Uporczywy „zanik pamięci" oraz wykrętne zaprzeczanie wszystkim zeznaniom złożonym w śledztwie powodują pytanie prokuratora:

*— Czy świadek pamięta o odpowiedzialności karnej za celowe wprowadzanie sądu w błąd?*

Kasperkówna zaprzecza obecnie jakoby Gorzel zwierzał się jej z zamiaru otrucia rodziców, za co miała go uderzyć w twarz. Twierdzi, że nigdy nie pili wódki z oskarżonym. Kasperkówna wypiera się nawet tych faktów, które potwierdził sam Gorzel. „Nie pamięta" treści otrzymanego grypsu. Oświadcza, iż nadal kocha oskarżonego, pragnie go poślubić i jest wstrząśnięta zbrodnią, *„w którą zresztą nie może uwierzyć".* Okazuje się jednak, że Kasperkówna, mimo przeżywanego wstrząsu chętnie bywała na dancingach i zabawach już wkrótce po aresztowaniu Gorzela...

Sąd kilkakrotnie zażądał konfrontacji Danuty Kasperek z jej koleżankami.

### CO SĄDZĄ O GORZELU PSYCHIATRZY

*— Doszliśmy do wniosku* — oświadczyli na wstępie biegli z zakresu psychiatrii: prof. dr Mieczysław Kaczyński oraz adiunkt dr Bednarski, że *podsądny przedstawia typ psychiki, który nazywamy „typem psychopatycznym".*

### NIE STWIERDZONO ŚLADÓW TRUCIZNY

Opinia złożona przez ekspertów z zakresu medycyny sądowej, którzy dokonywali sekcji zwłok obojga denatów zawierała fakty przytaczane już wczoraj w omówieniu aktu oskarżenia. Ciekawy jest natomiast pewien nowy szczegół. Otóż niektórzy świadkowie znający denatkę Franciszkę Gorzel z miejsca pracy, zeznawali, że od pewnego czasu skarżyła się ona w rozmowach na dziwaczny smak przyrządzanych przez siebie potraw. Zdaniem denatki nadawały się one tylko do bezpośredniego spożycia, nigdy natomiast po odgrzaniu, gdyż odznaczały się wówczas jakby były z mydła czy jakiegoś proszku, choć absolutnie nie były skwaśniałe. W związku z tym biegli oświadczyli, że ich spostrzeżenia w trakcie sekcji wykluczają możliwość systematycznego trucia denatów.

W piątek nastąpi zamknięcie przewodu sądowego oraz przemówienia stron.

**ANNA STROŃSKA**

**Na pierwszym planie (stoi przed mikrofonem) 20-letni oskarżony Ryszard Gorzel.** Fot. A. Piotrowski

**Tajemnice komisu Nr 202 z ulicy Brackiej**
Czy kobieta powinna pracować zawodowo?
**Nieznane szczegóły z historii rozwoju badań nad bronią atomową**
*Pierwszy człowiek, który przekroczył próg przestrzeni międzyplanetarnej*
**STANISŁAW LEM o szalenie zdolnych krakusach**
**Lista nagród w plebiscycie filmowym**
Reprodukcja prac fotograficznych zdobywcy medalu na światowej wystawie
**Mazurkiewicz na przyjęciu u Kamaszewskich (dalszy ciąg powieści Tadeusza Kwiatkowskiego)**
*Nowa porcja faktów, plotek i humoru —*
**Wszystko to znajdziecie w ósmym numerze**
**ZDARZEŃ**
**ILUSTROWANEGO MAGAZYNU TYGODNIOWEGO**
**Cena 1,50 zł** **12 kolum druku**

# Fragmenty referatu Czou En-laia na sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych

**PEKIN (PAP). — W środę, w pierwszym dniu obrad sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych obszerny referat o działalności rządu wygłosił premier Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lai.**

### O sytuacji międzynarodowej

Omawiając zagadnienia polityki zagranicznej premier Czou En-lai oświadczył, że w ciągu ubiegłego roku sytuacja międzynarodowa rozwijała się na ogół w kierunku korzystnym dla pokoju światowego i niekorzystnym dla wojny. Jednakże — dodał premier — pokojowi stale zagraża imperialistyczna polityka wyścigu zbrojeń i przygotowań wojennych, a dominującą rolę w tej polityce odgrywają Stany Zjednoczone.

Czou En-lai stwierdził, iż po wydarzeniach węgierskich jedność obozu socjalistycznego nie osłabła, lecz umocniła się. Fakty wykazały dobitnie, że międzynarodowa jedność socjalistyczna oparta na proletariackim internacjonalizmie i równości nie może być rozbita przez prowokację.

### O rewolucji socjalistycznej

Ubiegły rok był rokiem wspaniałych osiągnięć — oświadczył Czou En-lai. — Zwycięstwo rewolucji socjalistycznej spowodowało głębokie i historyczne zmiany w życiu społeczeństwa. Osiągnięcia w budowie socjalizmu umożliwiły pomyślne wypełnienie pierwszego planu pięcioletniego, a zdobyte doświadczenia zapewniły dalszy postęp na drodze do socjalizmu. W toku przeobrażeń socjalistycznych własność społeczna nie ucierpiała, utrzymany został porządek społeczny i nie nastąpił spadek produkcji. Wręcz przeciwnie, w wielu dziedzinach osiągnięto w czasie wielkiej rewolucji olbrzymie sukcesy, które zmieniły dawny system własności środków produkcji.

W dalszym ciągu swego przemówienia Czou En-lai stwierdził, że przeobrażenia te zgodne są z historyczną drogą rozwoju. Nie można by ich było tak szybko przeprowadzić po wyzwoleniu, gdyby nie pięć ważnych akcji, które przybrały formę masowych walk a mianowicie: reforma rolna, opór przeciwko agresji amerykańskiej w Korei, walka z kontrrewolucjonistami, ruchy San Fan i Wu Fan oraz ideologiczne przeobrażenia. (San Fan — ruch wymierzony przeciwko korupcji, marnotrawstwu i biurokracji, Wu Fan — ruch przeciwko przekupywaniu urzędników państwowych, uchylaniu się od płacenia podatków, kradzieży mienia państwowego, oszukiwaniu w umowach zawieranych z rządem).

### Budownictwo socjalistyczne

Przechodząc z kolei do spraw budownictwa socjalistycznego premier dokonał analizy osiągnięć i braków pierwszego planu pięcioletniego i wyników pracy w 1956 r.

Produkcja stali w Chinach w ciągu 5 lat planu (1953—1957) wyniesie 16,3 mln ton i będzie przeszło dwa razy większa od ilości stali, jaką wyprodukowano w Chinach w latach 1900—1949.

Globalna produkcja przemysłowa w roku bieżącym stanowić będzie 220 proc. w porównaniu z produkcją z 1952 r. Globalna tegoroczna produkcja rolnicza przewyższy o 26 proc. produkcję rolniczą w 1952 r.

„Te oraz inne osiągnięcia — powiedział Czou En-lai — świadczą o sukcesie planu". W ramach planu powstało przeszło 800 wielkich zakładów przemysłowych i innych obiektów m. in. rozległa sieć urządzeń hydrotechnicznych i most na rzece Jangtse. Spośród tych obiektów 156 wzniesionych w oparciu o projekty i wyposażenie dostarczone przez Związek Radziecki — stoi pod względem technicznym na najwyższym poziomie. Długość linii kolejowych zbudowanych w latach planu — równa 8500 km — przewyższy przeszło trzy razy długość linii kolejowych wybudowanych w ciągu 22 lat rządów Kuomintangu. Mury uniwersytetów opuści 280 tysięcy absolwentów. W ciągu 36 lat przed wyzwoleniem uniwersytety chińskie ukończyło łącznie zaledwie 210 tys. studentów.

*Na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej*

# Sprawy budownictwa i źródła ich trudności

**W drugim i ostatnim dniu sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie poświęconej sprawom budownictwa zabierali głos przedstawiciele przedsiębiorstw budowlanych, zapoznając zebranych z działalnością i gospodarką tych instytucji. M. in. mówili: dyr. naczelny Krakowskiego Zarządu Budownictwa inż. Haller, dyr. DBOR inż. Birnfeld, główny architekt wojewódzki prof. Murczyński, dyrektor „Miastoprojektu" inż. Ptaszycki.**

Interesujące było zwłaszcza przemówienie inż. Marka Birnfelda, interesujące, a zarazem alarmujące. Mówił o zagrożonym wykonawstwie izb mieszkalnych w Tarnowie i zarysowującej się nierealności (zmniejszonego już!) bieżącego planu oddawania izb w Chrzanowie. Zagrożenie planu w Tarnowie spowodowane jest niedostatkami materiałowymi. I tak np. dwa budynki pod które przed dwoma miesiącami położono fundamenty, do tej pory nie doczekały się dalszej budowy. Dyr. DBOR postuluje: przerzucić zbywające materiały budowlane z Nowej Huty (zbywające na skutek skreślenia z planu pewnej ilości izb jako niemożliwych obecnie do wykonania) do Tarnowa. Niewykonanie planów w Chrzanowie to wynik... niesnasek istniejących pomiędzy Radą Robotniczą a dyrekcją. Co gorsza, atmosfera z Chrzanowa przenosi się na budowy Jaworzna. Trzeba temu jak najszybciej przeciwdziałać!

Jaworznicko-Oświęcimskie Zjednoczenie Budowlane, które prowadzi roboty inwestycyjne w Chrzanowie, a które jest terenem owych niezdrowych stosunków, znalazło się pod obstrzałem krytyki także innych dyskutantów.

Trudno mówić o wszystkich głosach w dyskusji. Ich podsumowaniem niejako jest podjęta na zakończenie sesji uchwała w sprawie uzdrowienia sytuacji w budownictwie naszego województwa.

W uchwale tej WRN zwraca się do Zespołu Poselskiego woj. krakowskiego o spowodowanie szybkiego wniesienia pod obrady Sejmu projektów ustaw w sprawach: terenów dla budownictwa domów jednorodzinnych i zagród wiejskich, zasad i trybu wywłaszczania nieruchomości oraz nowelizacji ustawy budowlanej. WRN wyraża przekonanie, że szybkie rozpatrzenie przez Sejm tych ustaw pomoże w rozwiązaniu podstawowych trudności napotykanych w chwili obecnej w budownictwie.

Wśród innych uchwał podjętych przez Wojewódzką Radę Narodową znajduje się również dalszy postulat pod adresem Zespołu Poselskiego, a mianowicie, ażeby wystąpił on na najbliższym posiedzeniu plenarnym Sejmu, które poświęcone będzie uchwaleniu planu 5-letniego, z przedstawieniem problemu mieszkaniowego w Krakowskiem, szczególnie trudnego w ośrodkach przemysłowych. Ważne jest, aby mógł być realizowany postulat zapewnienia warunków dla wykonania rocznego planu budownictwa mieszkaniowego w wysokości 40 tysięcy izb. Zabezpieczy to bowiem warunki mieszkaniowe w naszym województwie na poziomie średniej krajowej.

*Polska wyprawa na Spitzbergen opuściła Gdynię*

**26 bm. w godzinach rannych z portu gdyńskiego wypłynął statek hydrograficzny „Bałtyk" wioząc na pokładzie polską wyprawę naukową na Spitzbergen zorganizowaną w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego.**

**Na zdjęciu: Załadunek ekspedycji na okręt.**

CAF — fot. Uklejewski

*Co dzień niesie?*

# Nadzieja i rozczarowanie

**Kilka tygodni minęło już od dni, kiedy prasa światowa pod wielkimi tytułami donosiła o możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie rozbrojenia. Powodem tych optymistycznych komentarzy stały się propozycje radzieckiego delegata Waleriana Zorina w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ, który w imieniu rządu ZSRR wyraził zgodę na utworzenie strefy inspekcji lotniczej na terenach wschodniej i centralnej Syberii oraz na wpuszczenie na terytorium europejskiej części Związku Radzieckiego międzynarodowych grup kontrolnych.**

**Powód do optymizmu był tym większy, że propozycje radzieckie zostały bardzo przychylnie przyjęte przez prasę krajów zachodnich, a także pozytywnie ocenione przez prezydenta Eisenhowera.**

**W związku z tym prasa amerykańska zapowiedziała rychłe ogłoszenie rewelacyjnych propozycji, jakie w Podkomisji Rozbrojeniowej miał zgłosić delegat USA, Harold Stassen. Tymczasem czas upływał, a o zapowiedzianych propozycjach jak gdyby zapomniano. Mało tego. Plan Stassena, który (według prasy amerykańskiej) uzyskał aprobatę Eisenhowera, został ostro zaatakowany przez szefa połączonych sztabów armii USA, admirała Radforda i zwierzchnika Stassena — Dullesa. Doszło nawet do tego, że sekretarz stanu USA wydelegował dodatkowo do Podkomisji Rozbrojeniowej pana Holmesa. Nie byłoby w tym jeszcze nic dziwnego, gdyby nie fakt, że pan Holmes znany jest z tego iż Sekretariat Stanu używa go zawsze, gdy idzie o skomplikowanie jakiejś sprawy. I w tym właśnie wypadku panowie Dulles i Radford uważali, że Stassen zbyt szybko może dogadać się z Rosjanami. Dlatego też dopiero 25 bm. mógł on zgłosić propozycje rozbrojeniowe USA, po uprzednich, wielokrotnych podróżach na trasie Londyn — Waszyngton.**

**W streszczeniu propozycje te wyglądają, jak następuje: Stany Zjednoczone proponują, aby w pierwszym etapie obniżyć liczebność sił zbrojnych USA do 2 milionów 500 tys. żołnierzy, w drugim etapie — do 2 mln. 100 tys., a w trzecim — do 1 mln. 700 tys. Redukcja sił zbrojnych w drugim i trzecim etapie powinna być uzależniona — oświadczył Stassen — od rozwiązania problemów politycznych.**

**Należy dodać, że propozycje USA poparł przedstawiciel Francji, Jules Moch, który oświadczył, iż Francja zmniejszy stan sił zbrojnych w pierwszym etapie do 750 tys. żołnierzy, w drugim do 700 tys., a w trzecim do 650 tys. żołnierzy. W imieniu Wielkiej Brytanii te same liczby, co Francja, zadeklarował Selwyn Lloyd.**

**Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Związek Radziecki proponował ustalenie górnej granicy liczebności sił zbrojnych dla USA, ZSRR i Chin Ludowych na 1 mln. 500 tys. żołnierzy, a dla Francji i Anglii na 650 tys. żołnierzy, to widzimy, iż obecne propozycje państw zachodnich są prawie identyczne z propozycjami radzieckimi. Jednakże nie trzeba zapominać, że propozycje USA przewidują trzy etapy ich realizacji, a także uzależniają przeprowadzenie dalszych etapów od rozwiązania nieokreślonych bliżej problemów politycznych. Ponadto mocarstwa zachodnie nie ustosunkowały się jeszcze do propozycji radzieckich z 14 czerwca br. w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową na okres dwu lub trzech lat. A przecież — jak świadczą głosy licznych uczonych — sprawa zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową jest koniecznością chwili.**

**Odnośnie do sprawy warunków politycznych, które muszą być — zdaniem Stassena — spełnione, zanim przystąpi się do drugiego i trzeciego etapu redukcji sił zbrojnych, nie ma jeszcze oficjalnego wyjaśnienia. Rąbka tajemnicy uchyla tu jednak brytyjski „Daily Express", który pisze, iż „jest rzeczą oczywistą, że ani Stany Zjednoczone, ani Wielka Brytania nie zgodzą się na przejście do drugiego etapu rokowań, o ile nie poczyni się istotnych kroków w kierunku zjednoczenia Niemiec. Niemcy mogą być zadowolone — oświadczył jeden z delegatów. Oznaczałoby to przyznanie Niemcom prawa veta, jeśli chodzi o postęp w problemie rozbrojenia".**

**Oczywiście, stanowisko takie (jeśli odpowiada ono prawdzie) nie może przyczynić się do ułatwienia rozmów w sprawie rozbrojenia. Raczej wprost przeciwnie — możemy być pewni, że uzależnianie postępu w sprawie rozbrojenia od rozwiązania sprawy niemieckiej na pewno utrudni prowadzone w tej chwili w Londynie rozmowy.**

J. S.

# Powołanie Rady Głównej do Spraw Oficerów Rezerwy przy ministrze obrony

**WARSZAWA (PAP). Minister obrony narodowej powołał Radę Główną do Spraw Oficerów Rezerwy oraz analogiczne rady w poszczególnych okręgach wojskowych.**

**W skład Rady Głównej wchodzą: płk rezerwy P. Borowy, gen. bryg. w stanie spoczynku H. Cepa, gen. bryg. w stanie spocz. A. Gembal, płk rez. J. Gerhard, płk rez. M. Jekiel, gen. bryg. rez. E. Kuszko, por. rez. pos. Z. Nowakowski, ppłk rez. St. Pawłowski, gen. dyw. M. K. Prus-Więckowski, kontradmirał w stanie spocz., Wł. Steyer, ppor. rez. dr R. Taylor, gen. bryg. J. Turski, mjr rez. Z. Wilamowski i płk rez. J. Ziętek.**

**W skład Rady Głównej wchodzą ponadto z urzędu: z-ca szefa sztabu generalnego WP — gen. bryg. Z. Duszyński, z-ca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP płk B. Bednarz i pełnomocnik ministra obrony narodowej do spraw zatrudnienia zwalnianych z wojska oficerów i podoficerów nadterminowych — płk M. Puteczny.**

**Na stanowisko sekretarza Rady Głównej do Spraw Oficerów Rezerwy przy ministrze obrony narodowej powołany został gen. dyw. Prus-Więckowski.**

# Zwłoki generała Kutrzeby spoczęły na Powązkach

**WARSZAWA (PAP)**

**W dniu 27 bm. odbyła się na cmentarzu wojskowym na Powązkach uroczystość złożenia do grobu zwłok gen. dyw. Tadeusza Kutrzeby.**

Gen. Kutrzeba pełnił przed wojną szereg odpowiedzialnych funkcji w wojsku polskim, a w czasie kampanii wrześniowej dowodził armią „Poznań". Pod jego dowództwem żołnierze polscy stoczyli największą w 1939 r. bitwę pod Kutnem, w której zadali w początkowej fazie dotkliwe ciosy wojskom hitlerowskim. Gen. Kutrzeba zmarł w 1947 r. i został pochowany w Londynie; obecnie zwłoki jego sprowadzono do kraju.

W uroczystościach żałobnych wzięli udział — obok rodziny zmarłego — generałowie i starsi oficerowie WP, przedstawiciele Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, delegacje z instytucji centralnych MON, towarzysze broni, podkomendni i wychowankowie gen. Kutrzeby.

Krótkie przemówienie wygłosił szef zarządu wojskowo-historycznego Sztabu Generalnego WP, gen. bryg. Stanisław Okęcki.

Podkreślił on zasługi zmarłego — jednego z najwybitniejszych teoretyków i praktyków polskiej sztuki wojennej.

Kompania honorowa Wojska Polskiego oddała nad mogiłą salwy honorowe.

# 10-lecie miesięcznika „Prasa Polska"

**WARSZAWA (PAP). W czerwcu br. obchodzi jubileusz 10-lecia swego istnienia miesięcznik „Prasa Polska". „Prasa Polska" powstała w czerwcu 1947 r. jako pismo Polskiego Instytutu Prasoznawczego, a w rok później została uznana za wspólny organ Instytutu, Związku Dziennikarzy i Związku Wydawnictw. Od roku 1951 wychodzi jako organ Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.**

Ciekawa i różnorodna jest tematyka poruszana na łamach tego miesięcznika. Dotyczy ona spraw prasy i pokrewnych dziedzin — radia i telewizji.

# Przygotowania do Światowego Kongresu Związków Zawodowych

**WARSZAWA (PAP)**

**Polskie związki zawodowe rozpoczęły przygotowania do IV Światowego Kongresu Związków Zawodowych, który odbędzie się w pierwszej połowie października br. w Lipsku.**

Sekretariat CRZZ podjął uchwałę w sprawie wydania broszury, która zawierać będzie informacje o historii ŚFZZ, o rosnącej solidarności mas pracujących wszystkich krajów, o pogłębianiu się współpracy ruchu zawodowego i braterskich stosunków polskich związków zawodowych z organizacjami związkowymi za granicą.

W najbliższym czasie zwołana zostanie narada polskich przedstawicieli w komitetach administracyjnych międzynarodowych zrzeszeń branżowych należących do ŚFZZ.

W związku z przygotowaniami do kongresu Wydawnictwo Związkowe CRZZ wyda plakat, a Poczta Polska — znaczek o tematyce kongresowej.

Prace przygotowawcze do kongresu wzmogą się po sesji Komitetu Wykonawczego ŚFZZ, która odbędzie się w lipcu br. w Moskwie.

# * SPORT *

*Już jutro pierwsze pojedynki w meczu CSR-Polska*

# Lekkoatleci czechosłowaccy w Krakowie

**Już jutro rozpocznie się na stadionie lekkoatletycznym w Krakowie międzypaństwowe spotkanie Polska—Czechosłowacja. Będzie to pierwszy oficjalny występ naszej reprezentacji lekkoatletycznej w tegorocznym sezonie.**

Lekkoatleci Czechosłowacji należą do najstarszych naszych rywali na bieżniach i skoczniach. Po raz pierwszy zmierzyliśmy się w międzypaństwowym spotkaniu z CSR w 1922 r. w Pradze. Było to podczas trójmeczu, w którym uczestniczyła również reprezentacja Jugosławii. Czechosłowacy reprezentowali już wówczas poziom najwyższej klasy europejskiej, lekkoatleci polscy stawiali natomiast pierwsze kroki. Nic więc dziwnego, że pierwsze zawody reprezentacji obu krajów zakończyły się wysokim zwycięstwem CSR 251:139 pkt.

Ostatnie w historii naszych kontaktów z Czechosłowacją oficjalne spotkanie odbyło się przed dwoma laty w Brnie. Zwyciężyli również Czechosłowacy 106,5:102,5 pkt., ale zwycięstwo gospodarzy uzyskane zostało dopiero po zaciętych walkach, przy czym warto podkreślić, że reprezentacja CSR wystąpiła w swym najsilniejszym składzie z małżeństwem Zatopkami na czele.

W ciągu minionego okresu lekkoatletyka polska zrobiła wielkie postępy. Liczne starty za granicą czołowych naszych lekkoatletów oraz wytrwała praca trenerów przyniosły oczekiwane rezultaty. Przekonują o tym wyraźnie tak wyniki rozegranego niedawno Memoriału Janusza Kusocińskiego, jak i szereg sukcesów odniesionych przez Polaków w ostatnich startach poza granicami kraju. Forma naszej czołówki lekkoatletycznej — biorąc pod uwagę, że jesteśmy przecież właściwie na początku sezonu — jest bardzo wysoka. Zawody z Czechosłowacją zapowiadają się w tym układzie sił niezwykle atrakcyjnie, a w obozie lekkoatletów polskich nie brak optymistów, według przewidywań których rozpoczynające się jutro zawody powinny przynieść zwycięstwo naszym barwom.

Tak w konkurencjach kobiet, jak i mężczyzn będziemy świadkami wielu wyrównanych i interesujących pojedynków. Wśród kobiet zaciętą walkę stoczą z pewnością **Dana Zatopkowa** z krakowianką **Figwer.** Obie zawodniczki legitymują się najlepszymi w tym roku osiągnięciami w świecie, przy czym Zatopkowa pała żądzą rewanżu za porażkę, jaką poniosła niedawno z Polką w czasie Memoriału Rosicky'ego.

Z pojedynków biegaczy na pierwszy plan wysuwa się m. in. start Janecka ze Swatowskim w biegu na 200 m, który przynieść może w rezultacie nowy rekord Polski. Dobrych wyników spodziewamy się również w rezultacie walk Swatowskiego i Trousila w biegu na 400 m, jak również na dystansach 800 i 1500 m, na których zmierzą się Makomaski i Lewandowski z doskonałym średniodystansowcem czechosłowackim — Jungwirthem. Emocjonująco zapowiada się pchnięcie kulą, w której to konkurencji zobaczymy ze strony gości rekordzistę Europy Skoblę i Plihala, a z naszej Sosgórnika i Kwiatkowskiego.

*

**Reprezentacja CSR przybyła do Krakowa w czwartek w godzinach południowych. Czechosłowacy przyjechali w zapowiedzianym składzie z Zatopkiem i Jungwirthem na czele, jedynie bez kontuzjowanego sprintera Mandlika i dyskobolki Voborsilowej.**

# Juniorzy remisują z Austrią

Z okazji Międzynarodowego Tygodnia Sportu rozegrano w Graz spotkanie piłkarskie juniorów Polska — Austria. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

Bramki dla Polaków strzelili Kasprzyk i Pogrzeba, dla gospodarzy Schilling — dwie, w tym jedną z karnego.

Drużyna austriacka osłabiona brakiem czterech reprezentantów miała przewagę w pierwszej połowie meczu. Po przerwie dominowali Polacy, którzy wyższej technice przeciwników przeciwstawiali lepszą kondycję.

W zespole polskim wyróżnili się bramkarz Leśniak, stoper Nieroba oraz Matyszczak i Pogrzeba w ataku.

# W kilku wierszach

W dalszym ciągu rozgrywanych obecnie w Warszawie mistrzostw akademickich w siatkówce padły w zawodach drużyn żeńskich następujące wyniki: Wrocław—Poznań 1:3, AZS AWF—Białystok 3:0, Gdańsk—Łódź 3:0. W spotkaniu drużyn męskich AZS AWF wygrał z Częstochową 3:0.

*

W Toruniu zakończył się turniej koszykarzy o Puchar PZK. Zwyciężył CWKS Wrocław przed Legią W-wa i CWKS Bydgoszcz.

*

Ekipa polskich żeglarzy wyjechała na międzynarodowe regaty do Gruenau. W skład zespołu weszli m. in. T. Kocerka oraz dwójka Szwarcer—Jagodziński.

*

W rozegranym w Budapeszcie spotkaniu piłkarskim miejscowy Vasas pokonał moskiewskie Torpedo 3:1.

# Taternicy polscy wyruszają w Alpy

**W okresie lipca i sierpnia wyjeżdżają w Alpy francuskie i szwajcarskie cztery grupy polskich alpinistów. Dwie z nich bazujące w Chamonix (Francja) obejmą swoją działalnością grupę Mont Blanc, z dwóch zaś pozostałych pierwsza działać będzie w Berner Oberland, a druga w Alpach walijskich (Szwajcaria).**

**Program poszczególnych grup dopuszcza — w wypadku sprzyjających warunków atmosferycznych — podejmowanie prób przechodzenia (poza kilkoma wyjątkami) najtrudniejszych nawet urwisk alpejskich. Wszyscy uczestnicy wyjazdu zostali zaopatrzeni w nowoczesny sprzęt francuski, sprowadzony przez Klub Wysokogórski.**

**Pierwsza grupa szwajcarska, wśród której znajduje się kilku alpinistów z Krakowa, wyjedzie do Grindelwald (Berner Oberland) około 5 lipca br. Kierownikiem grupy jest dr J. Hajdukiewicz z Zakopanego.**

**Poszczególne grupy będą przebywały w Alpach około miesiąca. W miarę możliwości i w miarę otrzymywanych informacji, „Gazeta Krakowska" będzie informowała Czytelników o osiągnięciach naszych alpinistów.**

*Partia i ZSL — w praktyce terenu*

# Kolory nie mogą różnić

*— Pytacie o współpracę?*

*— ?*

*— To jest tak, jak z tym wiatrakiem na pagórku. Urwiecie mu jedno skrzydło, też się będzie obracał na wietrze. Ale siły to mieć nie będzie. Kiedy zamiast oliwy w tryby ktoś piasku nasypie — nie od razu się rozleci. Kręcą się ze zgrzytem. Tak i z tą współpracą. Na oko, w słowach — oba skrzydła się kręcą. Przyglądnąć się bliżej — coś tam skrzypi. Jednym i drugim o nic innego nie idzie. Dobro wsi, wspólny interes mają na językach. A jakoś nie mogą trafić na tę samą ścieżkę. Co rusz próbują się nawzajem spychać. Ścieżka nie taka wąska — jest co robić na wsi — obydwa by się zmieścili.*

*— Jak tak dalej pójdzie rozlezie się ten nasz październik jak dym po kurnej chacie.*

Oj, utrafił w samo sedno i udała się ta metafora starrmu chłopskiemu rezolutowi z wadowickiej wsi. Oj, bo skrzypi coś we wzajemnych stosunkach nie tylko w Wadowickiem.

Październik przywrócił życiu społecznemu, pobudził do działania wielu ludzi spod zielonego znaku. Na mocy grudniowego porozumienia chłopskie stronnictwo, któremu do niedawna krom chlubnych tradycji pozostawiono nieznaczny udział w sprawach wsi, zostało podniesione do rangi równorzędnego, samodzielnego partnera. We wspólnej deklaracji, tym demokratycznym kodeksie międzypartyjnych stosunków, równie mocno podkreślono przodującą rolę klasy robotniczej, jak i znaczenie mas chłopskich w kształtowaniu nowego ustroju w sposób odpowiadający warunkom i potrzebom naszego kraju. Wykładnikiem praktycznego działania i współpracy uznano nową politykę rolną.

Utopistą byłby jednak ten, kto by mniemał, iż wspólna deklaracja i program — dzieło kierownictwa obu partii — automatycznie zapewnią idealną współpracę. W zmienionej sytuacji na wsi przeżytkiem okazują się dotychczasowe metody działania. Nowych niesposób wymyślać jak ongiś. Stwarzają je konkretne warunki, rodzą się z doświadczeń działaczy partyjnych i ludowców. Na te doświadczenia składają się również błędy popełniane przez jednych i drugich. Tak, błędy; wolny od nich jest tylko ten, kto nic nie robi.

### Szczerość i zaufanie nie wróciły z banicji

Wadowice, Olkusz, Miechów.

Kiedy rozmawia się z działaczami partyjnymi i ZSL-owskimi wypowiadają mnóstwo wzajemnych zarzutów, pretensji. Na komisjach porozumiewawczych właściwie dogadują się, chociaż nie bez tarć i wielogodzinnych dyskusji. Często przewodnią dyskusji bywa „interes" partii, albo „interes" Stronnictwa. Nie rzadko ginie z oczu jedność celu i dążeń, debaty nabierają charakteru rozpraw dwu przeciwników, a nie narady współpartnerów-sojuszników. Powtarzają się narzekania na brak konsekwencji w dotrzymywaniu wzajemnych porozumień.

**W relacjach na temat współpracy ZSL-owcy i partyjni są jakoś bardzo jednoznaczni. W podtekście wyczuwa się zarzut zasadniczy — brak szczerości i zaufania. Wzajemna nieufność, niedowierzanie towarzyszą jak cień koncepcjom i poczynaniom. Odczuwa się więc pilną potrzebę zaufania i szczerości warunkujących twórczą realizację października na wsi.**

Nie ma dymu bez ognia. Nie bez przyczyn rezerwa i niedowierzanie zadomowiły się we wzajemnych stosunkach.

Byłoby dużym uproszczeniem dopatrywać się uzasadnienia jedynie w błędach minionego okresu, w opacznym interpretowaniu kierowniczej roli partii wobec ZSL. W traktowaniu Stronnictwa jako biernej, administracyjnie podporządkowanej organizacji, a nie politycznego sojusznika.

Powodów jest znacznie więcej i to bardziej złożonych.

W jednym z naddunajeckich rejonów powiatu brzeskiego zetknęliśmy się z niespotykanym uprzednio podziałem ludowców. O zróżnicowaniu mówił stary doświadczony członek Stronnictwa:

*— Są obecnie w ZSL ci, którzy nosili i noszą legitymacje. Po październiku wróciło wielu działaczy, dotąd — nie z własnej winy — trzymających się na uboczu. Dalej — za ludowców uważają się i ci, którzy na coś jeszcze oczekują.*

Jest w tym jakaś racja. Jesienią ub. roku szybko rosły szeregi Stronnictwa. Powrót starych działaczy oznaczał przypływ nowej, zdrowej inicjatywy i twórczy, pożyteczny ferment. Przykłady z Krakowskiego wskazują jednak, że obok ludzi postępowych — po legitymacje Stronnictwa sięgnęli i ci, którym marzy się opozycyjna postawa ZSL. Oni przede wszystkim próbują dyskryminować członków Stronnictwa sprzed października, potępiają w czambuł cały dorobek 12-lecia. Ich działaniem są nielojalne wobec partii wyskoki, negowanie jej przodującej i kierowniczej roli.

Nie gdzie indziej, jak na zjeździe powiatowym ZSL w Brzesku rozważni członkowie Stronnictwa musieli dać odprawę delegatowi z Iwkowej, który pozwolił sobie na demagogiczny atak na partię. Nie jest tajemnicą istnienie w województwie grupy prawicowych działaczy, skupionej wokół Chłopskiego Towarzystwa Oświaty i Kultury, nie podporządkowującej się porozumieniu. Są i w Wadowickiem ludowcy nie ułatwiający swoją postawą współpracy. Już w okresie wyborczym kilku z nich, po zamknięciu list kandydatów, wystawiło własną listę. Tego rodzaju wystąpienia nie znajdują aprobaty terenowych władz ZSL i większości mas członkowskich.

Inną miarą trzeba mierzyć tych członków Stronnictwa, którzy przez szereg lat oderwani od udziału w życiu politycznym, dziś szczerze zabrali się do roboty, a błędy przez nich popełniane nie są wynikiem złej woli, lecz niezrozumienia współczesnej roli ZSL i nowych warunków.

**Prawdą jest, że na Stronnictwo napierają siły wsteczne, że pewni działacze są podatni na ich wpływy i ślepotą byłoby tego nie dostrzegać. Ale taką samą ślepotą jest utożsamianie jednostkowych, czy nawet grupowych wystąpień i tak kompromitujących się w oczach wsi, z postawą i stanowiskiem ZSL w gromadzie czy powiecie. A o przykłady takiej, z gruntu fałszywej oceny, nie trudno w terenie.**

**Ożywienie kół ZSL, ich rozwój liczebny, ruchliwość ludowców, jakby przeraziły wielu towarzyszy. Zamiast dostrzegać i docenić wzrost sojuszniczej siły, nie umieją pogodzić się z faktem, że bierność ustąpiła miejsca inicjatywie oraz woli działania. Widzą w postępowaniu ludowców tylko to, co istotnie może niepokoić. Tu i ówdzie aktywność członków Stronnictwa została pojęta jako groźba dla partii, przed którą trzeba się bronić choćby administracyjnymi metodami.**

Te obawy podsyca każde jednostkowe wystąpienie demagoga czy warchoła, których nie brak w żadnym środowisku. Bywa, że z uprzedzeniem traktuje się koncepcje gospodarcze, jeśli ich autorami są ZSL-owcy. Tak było chociażby przy organizowaniu spółdzielczości owocarsko-warzywniczej w naszym województwie. Robotę zainicjowali członkowie Stronnictwa. Zamiast wyjść im naprzeciw rozważano projekt zorganizowania przez partyjnych konkurencyjnych spółdzielni!

Międzypartyjne porozumienie zakłada wzajemną życzliwą krytykę. Przykład jej dał tow. Gomułka na IX Plenum. W terenie krytyka pojedynczego członka partii zostaje często okrzyknięta jako atak na partię i próba ingerowania w jej sprawy wewnętrzne. (Oczywiście bierzemy pod uwagę, tylko życzliwą krytykę). I wielu towarzyszy, którzy tak właśnie postępują, czułoby się dotkniętymi, urażonymi, gdyby rzecz nazwać po imieniu — sekciarstwem.

Współdziałanie Stronnictwa z partią zasadza się na uznawaniu jej przodownictwa w narodzie. Z racji swej kierowniczej roli partia posiada własne stanowisko i w sprawach wsi. Dla wielu działaczy ZSL nie stało się to oczywiste. Kierownictwo partyjne uznają tylko deklaratywnie. To podważa podstawy współpracy. Nie ułatwiają jej również próby narzucenia ZSL-owcom stanowiska tej, czy innej instancji partyjnej. Praktyczne posunięcia muszą wynikać ze wspólnych dyskusji.

Umiejętność współpracy i współdziałania na pewno nie należy do łatwych. Nie dadzą jej instrukcje ani najszczegółowsze wytyczne. Nie ma ona i tradycji, takich choćby, jak więź łącząca w walce z sanacją i faszyzmem.

**Trzeba zatem, dyktuje to specyfika naszego kraju, dorabiać się form współżycia. Konieczne są — cierpliwość, wyrozumienie, tolerancja i szczerość. Z obydwu stron. Tych jak dotąd w praktyce terenowej często brakuje. We wzajemnych stosunkach dominuje wychwytywanie potknięć i błędów, a kiedy nie poddaje się analizie ich przyczyn, mnożą się skutki — pogłębia niezadowolenie i rezerwa. W takiej sytuacji nie gromadzi politycznego kapitału ani partia ani ZSL.**

### Od czego się zaczyna i na czym kończy?

W każdym powiecie wszystkie rozmowy na temat współpracy rozpoczynały się i kończyły sprawami personalnymi. Nie przypadkiem. Na posiedzeniach komisji porozumiewawczych najczęściej dyskutuje się kwestie osobowe, toczy targi o to, ilu członków partii, a ilu Stronnictwa ma wchodzić w skład zarządów powiatowych kółek rolniczych, PZGS itp. W wielu powiatach cała prawie energia z uporem godnym lepszej sprawy wyładowuje się w rozgrywkach o mandaty i do nich często sprowadzają się kontakty międzypartyjne.

**LISTY * polemiki * PROPOZYCJE**

# Wczasy zakopiańskie i... paradoksy

*Kanikuła, wakacje — wszystko to wpływa na coraz liczniejszą ucieczkę ludzi z miast na wieś, nad morze, w góry. Wielu z nich, jak co roku, korzystać będzie z wczasów pracowniczych organizowanych przez FWP. Dlatego wydaje mi się, że dobrze będzie właśnie teraz, ze względu na aktualność sprawy, spojrzeć krytycznym okiem na działalność tej instytucji.*

*Wczasy organizowane przez CRZZ powinny według założeń przyczyniać się do regeneracji sił ludzi. W praktyce jednak są one często zaprzeczeniem tego. Więcej, śmiem twierdzić, iż są kosztowną rozrywką i niezłą synekurą dla grupy ludzi umiejących urządzić sobie wygodne życie.*

*Aby to udowodnić, posłużę się przykładem Zakopanego, które ze swoimi 4200 miejscami wczasowymi jest największym polskim ośrodkiem wypoczynkowym. O tym wiedzą na ogół wszyscy. Mało natomiast osób wie, że koszt rocznego utrzymania tych miejsc wczasowych wynosi ponad 50 milionów złotych, z czego niecałe 20 mln wpłacają korzystający z tych wczasów, resztę zaś tj. ponad 30 mln złotych dopłaca państwo z dochodu narodowego.*

*Jest interesujące, do kogo dopłaca? Kto głównie korzysta z wczasów?*

*W Zakopanem, według statystyki, nie korzystają z nich w ogóle chłopi. Natomiast na 85 tys. wczasowiczów przebywających tam w ub. roku — robotników było zaledwie... 7,5 tys. czyli niespełna 9 proc.*

*Dla ludzi dobrze sytuowanych, którym nie przysługują wczasy FWP, stworzono „Orbis". W Zakopanem w ciągu minionego roku korzystało z jego usług około 20 proc. z wymienionej wyżej ilości. Absurdalny jest jednak fakt, że przedsiębiorstwo to, które w założeniach swych powinno przynosić państwu znaczny dochód, przyniosło w rzeczywistości ponad 3 miliony złotych deficytu! Nazywając rzecz oględnie jest to skandal. Przecież za 3 mln złotych można zbudować kilkadziesiąt mieszkań, których taki brak w Zakopanem. Tymczasem dopłaciliśmy ogromną sumę do zabawy tych, którym i tak pieniędzy nie brakuje.*

*Jak wspomniałem na początku, wczasy w założeniu swym mają służyć odnowie energii zużytej w czasie całorocznej pracy. Ale nie tylko to. Powinny one także przez wycieczki, turystykę i sport regenerować psychikę człowieka. Zakopane ma na to idealne warunki. Połączenie bogactwa przyrody z podhalańską kulturą czyni z tego regionu zjawisko wyjątkowe, niepowtarzalne, dlatego przy większym zrozumieniu władz i społeczeństwa mogłoby się ono stać kopalnią zdrowia i kopalnią dewiz.*

*Tymczasem w praktyce wczasowicze w przeważającej większości niewiele wiedzą o tym. Nie wiedzą, bo nikt nie stara się ich tym zainteresować. Domy wczasowe nie mają przewodników. PTTK też nie ma dla nich etatu. Niewielka zaś ilość ludzi trudniących się tym z amatorstwa ledwie starcza do obsłużenia masowych i wcześniej zgłaszanych wycieczek spoza Zakopanego. W rezultacie wczasowicze zaczynają się po kilku dniach nudzić, a następnie szukają rozrywki na własną rękę znajdują ją prawie zawsze w zatłoczonych kawiarniach i knajpach. W ten sposób zaprzepaszcza się możliwość zdrowego i atrakcyjnego spędzenia wypoczynku.*

*Nie jestem moralistą. Jednakże jako człowiek patrzący trzeźwo na świat zadaję sobie pytanie, czy słuszne jest, abyśmy odmawiając sobie wielu potrzebnych rzeczy wydawali lekką ręką 30 mln złotych na pseudowczasy, które w rzeczywistości są jednym wielkim nieporozumieniem.*

*Nie jest to sprawa błaha. Stały mieszkaniec Zakopanego, który najczęściej wiąże ledwo koniec z końcem, widząc rozrzutność ludzi i przyjeżdżających, uprzywilejowanie niektórych grup społecznych, zaczyna niekiedy wątpić w sprawiedliwość.*

*Wszystko to przybiera więc kształty nie tylko problemu ekonomicznego, ale i politycznego. Dlatego nie wolno go dłużej lekceważyć, gdyż nasze wzniosłe, socjalistyczne hasła brzmią w tym zestawieniu, jak frazes przyjmowany przez większość miejscowego społeczeństwa ze wzruszeniem ramion.*

*Sprawy, o których piszę, mogą być rozwiązane przede wszystkim przez nasze władze centralne, które — jak się spodziewamy — dokonają wreszcie zdecydowanych pociągnięć zmierzających do uzdrowienia sytuacji w tej dziedzinie.*

**ALBIN WICKI**
**Zakopane**

# Czy ministerstwo postępuje słusznie?

W Hucie im. Lenina wielu inżynierów i techników dokonało usprawnień, które przyniosły już milionowe oszczędności, przyczyniły się do podniesienia produkcji oraz uzyskania lepszej jakości wyrobów hutniczych.

Ale, niestety, ostatnio zapał do twórczej pracy racjonalizatorskiej u inżynierów osłabł. Z jakiego powodu? Otóż od dawna każdego inżyniera i wysokokwalifikowanego technika nurtowała myśl, czy za swoje usprawnienie przynoszące bardzo częste poważne, nieraz milionowe oszczędności, czy za włożony wielomiesięczny trud otrzyma wynagrodzenie zgodne z przepisami, czy też tylko premię według uznania.

Oto np. grupa inżynierów i techników ze stalowni, a mianowicie inżynierowie Jerzy Grzyb, Stanisław Śliwa, Stanisław Kubala, Zygmunt Siemieniec oraz technicy Tadeusz Miska i Józef Włodarczyk dokonali trzech usprawnień dotyczących zastosowania murowanych otworów spustowych z cegły magnezytowej, usprawnienia dotyczącego przebudowy ścian działowych w komorach żużlowych oraz usprawnienia dotyczącego zastosowania do wymurówki ścian ochronnych w zużlownikach pieców martenowskich cegły wysokoglinkowej — zwrotnej. Usprawnienia te stosuje się w stalowni już od przeszło roku. Oszczędności w skali rocznej wynoszą z tego powodu 8.352.000 zł.

Stosownie do obowiązujących przepisów, za usprawnienia te autorzy powinni otrzymać wynagrodzenie w wysokości 77.000 zł. Tymczasem Min. Hutnictwa przyznało tylko nagrodę w wysokości 6 tys. zł i to zaledwie trzem pracownikom (Grzybowi, Śliwie i Kubali) — każdemu po 2 tys. złotych. Pozostali współtwórcy zostali całkowicie pominięci.

Podobnie przedstawia się sprawa z wynagrodzeniem za wynalazek dokonany przez grupę inżynierów z odlewni staliwa. Czterech inżynierów tego wydziału wynalazło sposób otrzymywania żaroodpornych, wysokostopowych staliw w piecu elektrycznym łukowym, który został zarejestrowany w Urzędzie Patentowym pod nr 39786. Roczna oszczędność wynosi 2.047.646 złotych, a więc zgodnie z przepisami o ochronie wynalazków, autorzy powinni otrzymać wynagrodzenie w wysokości 83.191 zł. I znowu decyzją Min. Hutnictwa otrzymali tylko 25 tys. złotych (więcej wprawdzie, niż poprzednia grupa inżynierów, ale też w wysokości niezgodnej z przepisami).

Wydając takie decyzje Min. Hutnictwa zbyt często posługuje się przepisem, na podstawie którego minister może odstąpić od zasady obliczania wynagrodzenia przyjętej w tej Uchwale. Oczywiście Ministerstwu mogło wydawać się, że kwoty 77 tys. i 83 tys. złotych są za wysokie. Ale jeżeli pomysły racjonalizatorskie inżynierów przynoszą poważne korzyści, to należy ich za to odpowiednio wynagradzać.

**S. PASZKOWSKI**
**Huta im. Lenina**

## *W świetle prasy*

# Aby nie było nieporozumień

Wciąż jeszcze panoszy się niezrozumienie sensu rehabilitacji i dalej nie brak wypadków, gdy pewne osoby domagają się rehabilitacji nie mając po temu żadnych podstaw. Przykłady na to zaczerpnięte ze środowiska nauczycieli, znaleźć można w artykule pt. „Czy taki jest sens rehabilitacji?" zamieszczonym na łamach „Trybuny Ludu" z dnia 25 bm. W artykule czytamy:

**„Obok wielu uzasadnionych spraw o naprawianie krzywd moralnych, wpływają do wojewódzkich komisji rehabilitacyjnych również różnego rodzaju wnioski bezpodstawne. Do jednej z wojewódzkich komisji zwrócił się nauczyciel K. ukarany kilka lat temu wyrokiem sądu za czyny niemoralne. Komisja... rehabilituje go, a tym samym uchyla wyrok sądu. Na jakiej podstawie? Przecież komisje, jako czynnik społeczny, nie mają prawa anulować wyroków sądowych, jak i dyscyplinarnych. Mogą natomiast w imieniu składającego wniosek o rehabilitację wystąpić o rewizję procesu, jeśli oczywiście mają po temu istotne powody".**

Wszystkie te nieporozumienia na tle spraw rehabilitacyjnych mają więc swe źródło nie tylko w błędnym pojmowaniu samej rehabilitacji przez osoby zainteresowane, ale również i same komisje rehabilitacyjne nie są tutaj bez winy.

**„Z wielu tych i innych przykładów wynika, że każdy wypadek zwolnienia czy przeniesienia, ukarania wyrokiem sądowym, czy „dyscyplinarką", jeśli tylko miał miejsce przed październikiem, kwalifikuje się według opinii niektórych nauczycieli — do komisji rehabilitacyjnej. Jakby w ciągu ubiegłych lat nie było również i w zawodzie nauczycielskim ludzi, którzy albo do tej pracy nie nadawali się, albo też nie popełniali żadnych wykroczeń, a nawet przestępstw — za co słusznie w stosunku do tych właśnie ludzi wyciągano konsekwencje".**

Trudno się dziwić, że pewni ludzie, którzy mają coś na sumieniu, a doczekali okresu, w którym odbywają się rehabilitacje, usiłują to wykorzystać. Jakże jednak zrozumieć, czym wytłumaczyć zjawisko, że dają się złapać na tę wędkę niektóre komisje rehabilitacyjne.

Dalej autor porusza inną kwestię związaną z pracami komisji rehabilitacyjnych. W artykule czytamy:

**„Komisje rehabilitując nauczyciela na ogół domagają się przywrócenia go na to stanowisko, które kiedyś zajmował i do tej samej szkoły, w której wówczas pracował".**

Na poparcie tego autor przytacza wyjątek z listu pewnej czytelniczki z Torunia, która pisze:

**„Sprawa dotyczy mojej koleżanki. Zaczęła pracować w Chełmży dwa lata temu. Jest nauczycielką po pełnych studiach wyższych — pełna zapału i entuzjazmu do pracy. Jest na etacie nauczyciela historii i teraz wbrew jej życzeniom — otrzymała przeniesienie. Stało się to w wyniku zrehabilitowania nauczyciela historii, któremu osobiście życzymy jak najlepiej. Pracował on kilka lat temu w Chełmży. Zwolniono go, teraz zrehabilitowano. Jednak, czy można go przyjmować do pracy kosztem osób, z tą sprawą niezwiązanych? Czy taki jest sens rehabilitacji?"**

Na marginesie tego listu autor słusznie przypomina, że kiedy odbywała się konferencja kierowników wydziałów oświaty, minister Bieńkowski stwierdził:

**„Można domagać się powrotu zrehabilitowanego nauczyciela na stanowisko analogiczne do poprzednio zajmowanego, ale nie koniecznie do określonej z góry szkoły".**

Oczywiście znowu wina tu leży głównie po stronie komisji rehabilitacyjnych, które jak z tego widać, same swoim działaniem przyczyniają się niejednokrotnie do dezorientacji i powstawania niesłusznych pretensji na tle spraw, jakie zostały im powierzone. W szczególności, wracając do sprawy pierwszej poruszonej przez autora należałoby przypomnieć wszystkim komisjom i osobom ubiegającym się o rehabilitację, że rehabilitacja, to nie amnestia.

Oprac. J. B.

Z wystawy Marka Żuławskiego (Londyn) otwartej w dniu 25 czerwca br. w „Zachęcie" w Warszawie. Na zdjęciu: Przerwa w pracy. 1957 r. CAF

# Z gliny, kamienia i żużla

We wsiach województw krakowskiego i rzeszowskiego w ostatnich latach zbudowano z gliny kilkaset obiektów mieszkalnych i gospodarczych.

Wśród wzniesionych z gliny bitej lub glinianych bloków obiektów znajduje się m. in. powstały w ub. roku w Krośnie przy ul. Kolejowej blok mieszkalny o 36 izbach, szkoła w Kasince oraz domy mieszkalne dla pracowników ośrodków mechanizacji rolnictwa w Dębnie, pow. Brzesko i Dąbrowie, pow. Sanok.

Działający w Krakowie ośrodek instruktażowo-szkoleniowy Instytutu Budownictwa z materiałów miejscowych od dwóch lat zajmuje się zagadnieniem wykorzystania dla budownictwa gliny i innych surowców. Jak wykazują jego doświadczenia a także przykłady wzniesionych już obiektów, glina jest pełnowartościowym surowcem budowlanym. Ma to szczególne znaczenie w budownictwie wiejskim i to niemal w całym kraju, wszędzie tam, gdzie się ona znajduje.

**Prof. dr inż. Stanisław Bieńkowski**

# Rehabilitacja pewnej nauki

**OD REDAKCJI: Z niektórymi sformułowaniami autora — wybitnego specjalisty naukowej organizacji pracy — nie zgadzamy się o tyle, iż tak jak zbyt bezceremonialnie w minionym okresie zaliczano tę dziedzinę nauki do tzw. systemów „wyciskania potu", nie można jednak nie widzieć w niej przede wszystkim sposobu podnoszenia stopy zysku kapitalistów, takich właśnie jak Ford czy Bata (co zresztą autor w innym miejscu stwierdza). W warunkach socjalizmu te ujemne skutki odpadają, toteż rehabilitacja omawianej dyscypliny jest u nas słuszna i konieczna. Za szczególnie cenny uważamy sprzeciw autora wobec grożącej — przy złym stosowaniu naukowej organizacji — monotonii pracy, oraz postulowanie własnych ujęć poprzez rozwijanie dorobku naszego wybitnego uczonego Adamieckiego i jego szkoły.**

Październik 1956 roku zapoczątkował i utrwala w umysłach szerokiego ogółu przekonanie, że Polska Rzeczpospolita Ludowa — po szeregu błędów popełnionych w pierwszym dziesięcioleciu po wyzwoleniu z koszmarnego czasu okupacji hitlerowskiej — wkracza na właściwą drogę kształtowania własnego modelu gospodarczego i kulturalnego odpowiadającego przyrodzonym warunkom geopolitycznym i charakterowi ludności. Pierwsze dziesięciolecie nie zdało egzaminu życia. Uchwała VIII Plenum PZPR po zanalizowaniu błędów popełnionych w przeszłości wytyczyła drogi przywrócenia praworządności, wolności myśli i słowa, skończyła z odizolowaniem nas od nauki Zachodu i stworzyła dla nas możliwości korzystania ze zdobyczy nie tylko Związku Radzieckiego, lecz w równej mierze z osiągnięć innych państw, daleko posuniętych w swym rozwoju gospodarczym i kulturalnym. Oczywiście nie możemy bezkrytycznie przyjmować tego, co dla innych może być dobre, lecz możemy przetrawić uzyskane wiadomości i wybrać to, co nam może służyć dla własnego rozwoju.

Idąc po linii nakreślonej przez VIII Plenum — reaktywowało ostatnio swą działalność **Towarzystwo Naukowej Organizacji i Kierownictwa** z siedzibą w Warszawie. Towarzystwo to kontynuowało działalność Instytutu Naukowego Organizacji i Kierownictwa, który musiał zmienić swą nazwę, gdy określenie „Instytut" zastrzeżone zostało wyłącznie dla zakładów państwowych. Po rocznym istnieniu musiało to Towarzystwo w okresie stalinowskim się zlikwidować, zawiesić swą działalność. W zastępstwie powstał Główny Instytut Pracy oraz inne Zakłady Ekonomiki Przemysłu jako instytucje państwowe, oparte wyłącznie o personel płatny etatowo z funduszów państwowych. Z powodu ograniczonego pola osobowych zainteresowań a tym samym ograniczonym zasięgu działania nie mogły te zakłady zastąpić organizacji społecznej, która niegdyś skupiała w sobie cały aktyw osób działających tak w nauce, jak i przemyśle i handlu, a mających zainteresowania organizacyjne przy odpowiednim wyszkoleniu i uzdolnieniu. Obecnie Zakłady Ekonomiki i Towarzystwo Organizacji mogą działać obok siebie i wzajemnie się uzupełniać.

W szerokich kołach społeczeństwa, szczególnie wśród pracowników gospodarczych, tkwi wprost intuicyjne wyczucie, że organizację placówek gospodarczych należy oprzeć na naukowych podstawach. Szczególnie w ostatnich czasach odzywają się często tak w prasie jak i na zebraniach robotniczych głosy, które tego żądają.

Lecz słyszy się także zastrzeżenia. Krótko przed wybuchem wojny powiedział do mnie jeden z ekonomistów, że wykłady naukowej organizacji są bardzo nie na czasie. Mamy bowiem duże bezrobocie, a jak nauczymy robotników wydajniej pracować, to bezrobocie się zwiększy. Powiedziałem mu wówczas, że odkryć dobry przepis na zwalczanie bezrobocia: nauczmy robotników gorzej pracować, to bezrobocie zniknie. Wynikałoby z tego, że mało wydajna praca, a może nawet lenistwo są twórcze, a zła organizacja lepsza od dobrej. Taki pogląd musiałby nieuchronnie doprowadzić do zubożenia społeczeństwa. **Tam bowiem, gdzie pięciu ludzi wykonuje pracę, którą wykonać może dwóch, tylko tych dwóch żyje z pracy, a reszta żyje kosztem ogółu społeczeństwa. Takiego obciążenia żadne społeczeństwo nie wytrzyma bez znacznego obniżenia swej stopy życiowej, a może dojść aż do biologicznego wyczerpania.** Można tworzyć organizacje zatrudniające dużą ilość ludzi przez tworzenie dodatkowych ogniw zbędnych dla procesu wytwórczego a nie warunkujących istnienia jakiegokolwiek ustroju. Jako ilustrację przytaczam taki teoretycznie pomyślany przykład:

**Pociąg z węglem można skierować z Katowic do Krakowa drogą bezpośrednią, można by jednak go skierować przez Wrocław — Poznań — Szczecin — Gdańsk — Warszawę — Lublin — Rzeszów — Kraków. Zatrudnienie byłoby większe, znacznie by wzrosła statystycznie ilość przewozów w tonokilometrach, zwiększyłoby się zużycie smarów, sprzętu kolejowego itp., jednym słowem — same korzyści wskaźnikowe. Każdy zdrowo myślący człowiek uznałby jednak takie przewozy za absurd. A jednak i w praktyce można się spotkać z podobnego rodzaju skomplikowanymi rozwiązaniami.**

Inny zarzut, który się stawia naukowej organizacji: że jest to nauka kapitalistyczna dążąca do wyzysku robotnika. Ci oponenci używają takich określeń jak tayloryzm, fayolizm, fordyzm a jestem prawie przekonany, że mało który z nich coś bliższego słyszał o wymienionych ludziach, w każdym razie nic konkretnego o ich działalności nie wie a pism ich nie czytał. Nazwiska Adamieckiego do tych określeń nie używają, gdyż trudno z niego złożyć słowo kończące się na izm. Niewątpliwie nazwy te pochodzą od wybitnych pionierów naukowej organizacji, lecz nauka ta, to nauka żywa, stale się rozwijająca i znacznie rozszerzająca i pogłębiająca początkowe wiadomości. Co było zasadniczą zasługą tak Taylora, jak też Adamieckiego i Fayola? To, że do nauki o organizacji wprowadzili naukowe metody badania — analizę i syntezę — a z wyników swych badań umieli wyciągać wnioski, które mając jako punkt wyjściowy badane zakłady mogły służyć jako podstawy pracy organizacyjnej w innych zakładach. Natomiast Ford, tak samo jak czeski Bata to genialne samouki, którzy z własnej umysłowości intuicyjnie umieli wywieść organizację zakładów, jaka potem zyskała rozgłos światowy.

Jeżeli chodzi o twierdzenie, że jest to nauka kapitalistyczna, to chciałbym nadmienić, że Taylor właśnie ze strony kapitalistów miał trudności w przeprowadzeniu swych badań i z trudem uzyskał zezwolenie na użycie bardzo skromnej kwoty z funduszów zakładowych na podjęcie tych prac. Tak samo Adamiecki mógł przeprowadzić swe badania nad harmonizacją w walcowni tylko dzięki temu, że jego bezpośredni szef przez czas dłuższy był nieobecny. Oczywiście, gdy uczeni ci prace swe ukończyli i okazało się, że zastosowanie wyników ich badań bardzo znacznie podwyższy wydajność zakładu, to przedsiębiorcy je stosowali i **mieli z tego korzyści jako właściciele zakładów.** Takie same korzyści miałoby państwo w ustroju socjalistycznym jako właściciel uspołecznionych zakładów. Ze strony rzekomo wyzyskiwanych tym systemem robotników mamy również wypowiedź. Mianowicie kongres związków zawodowych Stanów Zjednoczonych AP wypowiedział się po kilku latach wyczekiwania za wprowadzeniem naukowej organizacji do zakładów, gdyż tylko tą drogą można równocześnie dojść do podwyżki płac i obniżenia kosztów wytwarzania, a tym samym do podniesienia stopy życiowej i dobrobytu szerokich mas. Rosja Radziecka już po przewrocie socjalistycznym przetłumaczyła pisma Adamieckiego uznając tym samym ich ważność dla organizacji życia gospodarczego.

Zastosowanie zasad naukowej organizacji w przedsiębiorstwie powinno być zawsze dostosowane do charakteru tegoż oraz w uwzględnieniu warunków zewnętrznych. Schematyczne wprowadzanie ich w życie może łatwo doprowadzić do przerostów organizacyjnych, co może dać wyniki gorsze niż brak organizacji. **Należy się kierować zasadą, że organizuje się to, co się organizować musi, a nie wszystko to, co organizować można.** Na przykład taka bezsporna zasada organizacyjna nowoczesnej produkcji jak podział pracy może dać w swych wynikach skutki wręcz przeciwne od zamierzonych. Ma on już także materialne ograniczenia. Jeżeli przy dalszym rozdrobnieniu oszczędność w kosztach wytwarzania będzie mniejsza niż koszt przenoszenia obrabianego przedmiotu z jednego posterunku pracy na następny i związanych z tym manipulacji, to wynik ekonomiczny będzie ujemny. Tak samo zbyt daleko posunięte studium ruchów, w szczególności badanie mikroelementów ruchu metodą Gilbrethów i wyciąganie stąd wniosków dla pracy ludzkiej może dać wyniki ujemne. **Doprowadza to w konsekwencji do zdegradowania człowieka do roli mechanizmu odbierając mu jego indywidualność, co musi spowodować taką monotonię pracy, która powoduje zniechęcenie i brak chęci do pracy.** Radość pracy jest warunkiem jej wydajności, a nie zastąpią jej materialne bodźce nawet najlepszych systemów wynagradzania. Ten wzgląd jest szczególnie ważny dla stosunków polskich. Polak jest urodzonym indywidualistą i jest szczególnie wrażliwy na zbyt daleko posunięte ograniczenia jego swobody pracy.

Tak jak w ustroju socjalistycznym szukamy własnego modelu gospodarczego, tak samo musimy się starać o to, by przy pełnym zapoznaniu się z osiągnięciami naukowymi z dziedziny organizacji pracy przedsiębiorstw tak Wschodu jak i Zachodu i wykorzystaniu ich w naszych badaniach ustalić własny model organizacyjny dostosowany do naszych warunków gospodarczych i indywidualności naszych pracowników. **Istnieje nasza własna szkoła naukowej organizacji i mamy własny poważny wkład do nauki światowej. Adamiecki równocześnie z Taylorem zastosował naukowe metody badania w procesach produkcyjnych, a wyniki swych badań ogłosił przed Taylorem, bo w marcu 1903 roku, podczas gdy Taylor opublikował swoje osiągnięcia dopiero w kwietniu tegoż roku.**

Obok Adamieckiego odznaczyło się pracami nad naukową organizacją cały szereg osób, których nazwiska były znane nie tylko u nas w kraju, lecz i za granicą. W odbywających się co kilka lat zjazdach międzynarodowych poświęconych sprawom organizacyjnym Polska prawie zawsze brała udział nie tylko bierny, lecz czynny przez wygłaszanie referatów na tle samodzielnych prac. Wartość tych prac podkreślił odbyty w okresie międzywojennym kongres w Paryżu, na którym Polska wystąpiła z kilkoma referatami, urządzając „Tydzień Polski" *(la semaine polonaise)*, podczas którego nasi referenci musieli powtórzyć swe referaty w kilku środowiskach pracy naukowej Francji. Adamieckiemu przyznano międzynarodowy złoty medal za jego zasługi dla naukowej organizacji. Wybrano go także wiceprezesem międzynarodowej organizacji tej gałęzi wiedzy. Na terenie kraju koncentrowały się prace w Instytucie Naukowym Organizacji i Kierownictwa. Okupacja zniszczyła majątek Instytutu i znaczną część jego dorobku naukowego. Po wyzwoleniu Instytut natychmiast podjął swe prace na razie z siedzibą w Krakowie. Zyskał tutaj uznanie i poparcie władz, szczególnie Ministerstwa Przemysłu. Gdy nastała po temu możliwość, przeniesiono siedzibę do Warszawy.

Po kilkuletniej przerwie podejmuje na nowo pracę Instytut — jako społecznej organizacji — Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa. Wyrażam nadzieję, że Towarzystwo to będzie mogło i umiało podtrzymać i rozwijać chlubną tradycję Instytutu dla dobra zdrowego rozwoju naszego życia gospodarczego.

**ZBIGNIEW GUZOWSKI**
**TADEUSZ LEŚNIAK**

**PS.** Czytelnik, który doczytał do końca ten przydługi artykuł, na pewno słusznie zauważy, że pozostawiono tu wiele otwartych spraw. Staraliśmy się zwrócić uwagę na problemy najbardziej — naszym zdaniem — w tej chwili aktualne. Spodziewamy się więc odzewu ze strony naszych towarzyszy i działaczy ZSL. Głosy, uwagi, polemiki, które „Gazeta" zamieści zapewne uzupełnią tę pierwszą próbę oświetlenia kapitalnej sprawy, jaką jest realna i twórcza współpraca obu bratnich partii, w trosce o rozwój wsi i rolnictwa w naszym województwie. (ZG i TL)

**Mówią ZSL-owcy:** W minionym okresie konsekwentnie realizowano monopol partyjny na stanowiska w pionie gospodarczym i administracyjnym. Wielu zdolnych ludzi zostało usuniętych wyłącznie dlatego, że byli członkami Stronnictwa. Skoro mamy być partnerem współodpowiedzialnym za polityczne i gospodarcze życie wsi nie możemy zgodzić się z dotychczasowym stanem. Stąd biorą się nasze postulaty.

**Mówią partyjni:** ZSL ma wielkie apetyty. Ich działalność sprowadza się do zabiegania o stanowiska. Kością w gardle stoi im niemal każdy towarzysz, pełniący odpowiedzialną funkcję.

Niepokojącym jest fakt, że te właśnie sprawy z takim naciskiem i uporem forsuje się na plan pierwszy. Spór o mandaty cechuje się obustronną nieustępliwością. Zapomina się przy tym, że komisje porozumiewawcze mają obowiązek dogadywania się nie tylko w sprawach partii i ZSL, obowiązek stawiania na ludzi ofiarnych, ideowych, doświadczonych i kompetentnych. I to już bez względu na kolor legitymacji.

Obecny okres wymaga powołania na odpowiedzialne stanowiska jednostek, które potrafią pracować nad wyplenieniem zła minionego okresu i stwarzać warunki rozwoju inicjatywy społecznej, przewodzić jej. Niestety, w terenowej praktyce zbyt często człowieka ocenia się nie według jego zdolności i umiejętności, lecz przez pryzmat przynależności partyjnej. Decydują nie walory, przydatność, lecz tzw. klucz partyjny.

Z takiego rozumowania wynikają metody działania obu partii mające na celu forowanie „swoich" ludzi i „swoich" interesów.

Trudno odmówić racji instancjom powiatowym ZSL w Wadowicach czy Olkuszu ubiegającym się o rozszerzenie swego udziału np. w prezydiach PRN, w których składzie znajduje się zaledwie jeden członek Stronnictwa. Nie można się jednak zgodzić, i nie jest to już tylko wewnętrzna sprawa ZSL, z taktyką walki z prawicowymi, często skompromitowanymi działaczami. W Wadowicach uważa się, że najlepszym rozwiązaniem tego problemu byłoby powierzenie im właśnie eksponowanych stanowisk. Zmusiłoby ich to — rozumuje się — bądź do zdecydowanego odkrycia kart, bądź skompromitowaliby się do reszty.

Nie można się również zgodzić z metodami, przy pomocy których towarzysze z Miechowa zamierzali „bronić pozycji partii" w samorządzie rolniczym. Komisja porozumiewawcza w sprawie kandydatów do Zarządu Powiatowego Związku Kółek Rolniczych nie doprowadziła do zbieżnych zdań. Wśród delegatów na zjazd przeważali członkowie Stronnictwa. Fakty te zrodziły obawę, że zjazd odbędzie się ze szkodą dla partii. Dla „ratowania" sytuacji ktoś wpadł na pomysł zwiększenia liczby delegatów partyjnych o 33 prezesów kół ZSCh ze wsi, w których nie powstały kółka rolnicze. Tych delegatów nikt nie wybierał, o czym wieść szybko się rozniosła potęgując atmosferę nieufności. Przebieg zjazdu, dyskusja, skład zarządu, do którego weszli proponowani przez instancję partyjną — kandydaci, wykazały, że trzeba posiadać więcej wiary i zaufania w zdrowy chłopski rozsądek, w pozytywny stosunek chłopów do polityki partii.

Podobną lekcję uczącą wiary w masy, ich rozwagę, dali chłopi na walnym zgromadzeniu GS w Andrychowie. Oni rozstrzygnęli spór między partyjnymi a członkami Stronnictwa o jednego z ZSL-owskich kandydatów. Po prostu nie wybrali go. Przykład ten znamy od towarzyszy z Wadowic, powiatu, w którym tarcia osobowe pochłonęły wiele czasu i energii obu stron.

Komu przynosi pożytek wzajemne użeranie się i marnotrawienie sił w rozgrywkach personalnych? Czyż nie biorą one źródła w nieszczerości i braku zaufania? Co to wszystko daje terenowym organizacjom partyjnym i kołom ZSL, oczekującym zespolonej pomocy?

Przedstawiciele instancji powiatowych zgodnie powtarzają, że w gromadach nie ma spornych kwestii, dogadują się i pracują wspólnie. Tymczasem to, co dzieje się w powiatach nie pozostaje bez echa.

Sekretarz organizacji partyjnej z Lipnicy pow. Bochnia opowiadał dużo o inicjatywie i przedsięwzięciach. Patronowali im raz ZSL-owcy, raz partyjni. Rywalizacja toczyła się w kręgu opracowanego wspólnie planu gospodarczego gromady. Odbywały się wspólne zebrania. Od jakiegoś czasu coś się odwróciło w drugą stronę, zapachniało nieszczerością. Tak określił obecną sytuację tow. Dudziak.

Obok miejscowości podobnych Lipnicy, gdzie początkowy zryw słabnie, są i wioski, w których nie wyzwoliła się w ogóle inicjatywa, a panoszy — bierność i drętwota.

W olkuskim Łobzowie, w Gromadzkiej Radzie ciekawie mówiono nam o dobrych stosunkach międzypartyjnych we wsi. O wspólnych projektach i planach działania. Od burzliwych dni październikowych nie zanotowano międzyorganizacyjnych spięć. To było ciekawe. Zdawało się, że natrafiliśmy na przykład dobrej współpracy. Rozmowa z prezesem koła ZSL przeszła oczekiwania. Nie wiedział nawet, ilu członków liczy Stronnictwo we wsi. W tym roku nie odbyło się ani jedno zebranie...

Jakto? Więc o dobrej współpracy mówi się wówczas, kiedy jeden z partnerów absolutnie nic nie robi i to we wsi o niebyle jakich tradycjach ruchu ludowego?

Nie odosobniony to przykład. Są ludzie, którym odpowiadają grzeczne (czytaj — bierne) koła ZSL, którzy są zadowoleni z takiego stanu rzeczy. Ci ludzie rozumują jakoś bardzo po staremu. Do nich liczą się i ci członkowie partii, których cieszyły nieudane w niektórych miejscowościach — wobec braku frekwencji, obchody Święta Ludowego. Nie wiadomo dlaczego uznali to zjawisko za pozytywne.

## Odpływ, któremu można zapobiec

Coraz częściej słyszy się twierdzenie, że fala aktywności, ożywienia, jaka ogarnęła wieś po zmianie polityki partii — opada. Okres minionych kilku miesięcy dał świadectwo istnienia bogatych rezerw twórczej energii w masach chłopskich. Przedsięwzięciami, których widoczny ślad pozostał w setkach kółek rolniczych, różnego rodzaju zespołach itd., udowodnili chłopi, że nie odpowiada im rola jedynie biernych konsumentów dochodu narodowego. Że chcą być aktywnymi współtwórcami.

**Jeśli tak, to oczkiem w głowie kierowników życia politycznego, działaczy partyjnych i stronnictwa powinny stać się ośrodki tętniące inicjatywą, a zaniepokoić już pierwsze oznaki zniechęcenia i obojętnienia. O tych sprawach niewiele jeszcze mówiono na komisjach porozumiewawczych. Nie stały się regułą wspólne zebrania organizacji partyjnych i kół ZSL. Międzypartyjne niedomówienia, wzajemne pretensje przesłoniły kierownictwu instancji powiatowych nawet potrzebę opracowania organizacyjnych form współpracy w terenie.**

A życie biegnie. Przysparza nowych problemów.

Bynajmniej nie optymistycznie przedstawiają się sprawy młodzieży wiejskiej. Na pewno nie bez wpływu była dwutorowość organizacyjna w Krakowskiem. Ale poważnie zaciążyła również rozbieżność w ocenie ruchu młodzieżowego, wygrywanie wpływów na młodych. Młodzież niosła ze sobą szeroki zapał, szczere chęci i na nich można było wiele zbudować. I tutaj jednak nie przełamane do końca sekciarstwo wyrażane w próbach komenderowania przez partyjnych z jednej strony, z drugiej — próby tworzenia własnej organizacji młodzieżowej podejmowane przez niektóre ogniwa ZSL — nie ułatwiły startu i poczynań młodym.

Inna sprawa natury zasadniczej — samorząd rolniczy. Na pewno nie obojętny jest dobór odpowiednich ludzi do władz na szczeblu powiatu. Czy można jednak patrzeć obojętnie na to, że część kółek zawiesiła działalność, a inne toczą się jedynie własnym słabnącym rozpędem?

Tu i ówdzie odżywają teorie o klasowej solidarności wsi, wspólnocie interesów, o bezkonfliktowości. W Dębnie pow. Brzesko małorolni gospodarze próbujący dochodzić swych praw usłyszeli: „Czego te dziady jeszcze szukają?" Kobieta z Rabsztyna pow. Olkusz wypłakiwała się wspominając swoje trudności w uzyskaniu wiosną konia do obróbki pola. Na zjeździe kółek rolniczych w Miechowie problemem stało się sformułowanie w statucie mówiące o pomocy dla mało- i średniorolnych chłopów; wykreślono je. Istnieje walka klasowa na wsi, choć nie ta ze szpalt gazet i haseł. Przywódcy polityczni nie mogą jej nie dostrzegać.

Siła innych problemów. Wiejska spółdzielczość różnych branż. W handlowej — wiele korupcji, kradzieży, marnotrawstwa. Mleczarska i warzywnicza — w powijakach. Produkcyjna — z uporem próbuje utrzymać się w nowych warunkach.

Zbliżają się wybory do rad narodowych.

Życie biegnie. Nie szablonowe, skomplikowane. Niełatwe są problemy wsi. Chłopskie nastroje próbują wykorzystywać elementy, którym obca jest sprawa socjalizmu. Niełatwe są zadania ludzi o czerwonych i zielonych legitymacjach. Nie oni sami stanowią wieś. Są zaledwie jej cząstką. Powinni być — najlepszą. Kto nie dostrzega problemów, nie pomaga w ich rozwiązywaniu, nie zdobędzie na dłuższą metę kredytu zaufania. Może łatwo rozminąć się ze słusznymi nawet dążeniami mas, znaleźć się w roli administracyjnego kierownika.

W życiu społecznym środowisk liczą się działacze. Ludzie, którzy nie próbują naginać życia do wymyślonych koncepcji, ale którym życie dyktuje koncepcje. Urzędnikom w dogadaniu się przeszkodzą paragrafy. Działaczom wspólne problemy muszą ułatwić znalezienie wspólnego języka. Krakowskie posiada doświadczonych działaczy ludowych. Nie brak ich również wśród partyjnych. Razem mogą wiele dokonać. I dokonają. Wówczas, jeśli ich poczynaniom towarzyszyć będą — wzajemna szczerość, szacunek i zaufanie.

**ZBIGNIEW GUZOWSKI**
**TADEUSZ LEŚNIAK**

**PS.** Czytelnik, który doczytał do końca ten przydługi artykuł, na pewno słusznie zauważy, że pozostawiono tu wiele otwartych spraw. Staraliśmy się zwrócić uwagę na problemy najbardziej — naszym zdaniem — w tej chwili aktualne. Spodziewamy się więc odzewu ze strony naszych towarzyszy i działaczy ZSL. Głosy, uwagi, polemiki, które „Gazeta" zamieści zapewne uzupełnią tę pierw

GAZETA KRAKOWSKA
nasze miasto

*Rozmowa z wicepremierem LSRR K. Preikszasem*

# Pozdrowienia dla mieszkańców grodu wawelskiego

**Wysoki, postawny mężczyzna. Zaprasza szerokim gestem:**

— *Siadajcie.*

— *Jakie wrażenia odnieśliście z pobytu w naszym kraju?*

— Bardzo ujęło nas szczere i naprawdę braterskie przyjęcie, jakie zgotowano nam wszędzie, gdzie mieliśmy możność przebywać. Pragnę podkreślić, że nie mam na myśli tylko oficjalnych spotkań. Byliśmy w środowiskach robotniczych, zetknęliśmy się z przedstawicielami inteligencji, rozmawialiśmy z ludźmi reprezentującymi stronnictwa ZSL i SD.

Byliśmy mile zaskoczeni wielkim zainteresowaniem i znajomością spraw naszego kraju zwłaszcza w środowisku poznańskim. Na poznańskim Uniwersytecie jest katedra języków nadbałtyckich. Prof. Jan Otrębski to jeden z najlepszych znawców języka litewskiego. Prof. Łowmiański to wielki znawca historii Litwy z okresu feudalizmu. W Poznaniu nawiązaliśmy kontakty dotyczące współpracy między naukowcami Poznania a naszymi — z Uniwersytetu wileńskiego i Akademii Nauk Litwy.

— *Jakie inne sprawy zwróciły Waszą uwagę...*

Spodobały się nam Wasze miasta — rozmach odbudowy widoczny wszędzie. Mówiąc to mam na myśli i zabytki kulturalne. Troska o to widoczna jest nie tylko w Warszawie, lecz i w Poznaniu czy Wrocławiu. Byliśmy w Pa-Fa-Wagu. Zaimponowała nam w tej fabryce dbałość o jakość produkcji.

Byliśmy także w Poznańskiem w spółdzielni produkcyjnej. Zespołowe gospodarstwo prowadzone jest wzorowo.

Zwiedziliśmy szereg muzeów, bibliotek. Byliśmy w dwóch waszych operach: w Poznaniu i Wrocławiu.

— *A czego spodziewacie się po pobycie w Krakowie?*

— Przybywając do Waszego miasta myśleliśmy o łączących nas więzach kulturalnych. Dzięki pomocy władz polskich przewiezione zostały niedawno zwłoki naszego wybitnego pisarza, Jonasa Biliunasa z Zakopanego na Litwę. Jeśli mowa o pisarzach, to trzeba stwierdzić, że nasi literaci bywają u Was. Chodzi o to, by łączność wzajemna rozszerzała się.

— *Może coś o Polakach na Litwie...*

Stylem telegraficznym podam kilka cyfr. Na Litwie znajduje się 287 szkół polskich. W tej liczbie jest 11 gimnazjów, 64 progimnazja, seminarium nauczycielskie i instytut nauczycielski.

Jak wiecie różnie narodowościowych u nas nie ma. Polacy wybierani są do odpowiedników Waszych rad narodowych, są też deputowanymi do Rady Najwyższej ZSRR. Przez radio litewskie nadawane są audycje polskie. Na Wileńszczyźnie, w rejonach, gdzie mieszkają Polacy, wydaje się gazety w języku polskim.

**Rozmowa kończy się. Wicepremier LSRR, towarzysz K. Preikszas powiada:**

Najbardziej szczere pozdrowienia i Wasze „Sto lat" przekażcie mieszkańcom pięknego grodu wawelskiego.

Rozmawiał
**R. WOLSKI**

# SOS krakowskiej zieleni

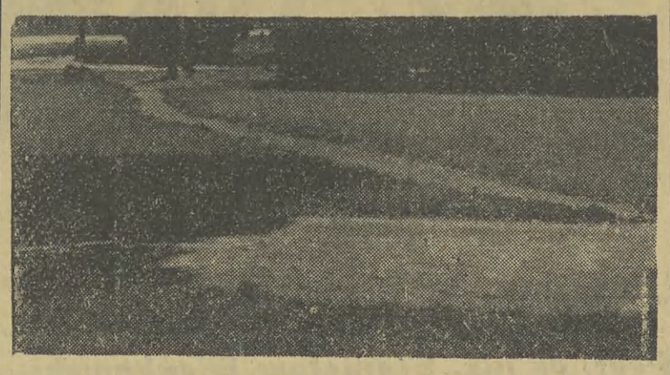

Od wielu lat obserwujemy coroczną dewastację Plant, skwerów i w ogóle tzw. terenów zielonych. Ale to, co dzieje się w roku bieżącym przechodzi wszelkie smutne doświadczenia. Są okolice Plant, gdzie więcej jest „dzikich ścieżek", niż trawy (np. Planty przy ul. Westerplatte, koło przystanku przy ul. Kopernika — zdjęcie poniżej). Główne przyczyny tego stanu rzeczy to: brak ogrodzeń, nieprzemyślane wytyczenie „legalnych" przejść bez uwzględnienia potrzeb komunikacji pieszej (zdjęcie powyżej: fragment skweru u zbiegu ulic Zwierzynieckiej i Powiśle), zupełny brak opieki nad zieleńcami ze strony „plantowych" (jest ich za mało), MO i — nas samych mieszkańców Krakowa. Tak dalej być nie może. Oczekujemy inicjatywy ze strony Zarządu Gospodarki Komunalnej RN m. Krakowa! (zet)

Fot. A. Piotrowski

# Szef „Szajki Demonów" pod kluczem

**(Inf. wł.). Dyrektor jednego z wielkich szpitali krakowskich otrzymał w maju tajemniczy list. Anonimowy „Szef Szajki Demonów" (taki był podpis) groził zamordowaniem dzieci lekarza, o ile w wyznaczonym miejscu i w określonym terminie nie zostanie złożona kwota 5 tysięcy złotych. A więc szantaż...**

*Komenda Miejska MO, zawiadomiona o wszystkim przez przerażonego ojca, urządziła zasadzkę. 14-letni syn lekarza udał się o godz. 9 wieczór (taki był jeden z warunków listu) na wyznaczone miejsce. Nikt się jednak nie zgłosił po odbiór koperty z pieniędzmi. Za kilka dni — następny list, zawierający wyrzuty z powodu zawiadomienia MO oraz zapowiadający, że dalsze „instrukcje" będą znajdować się w pudełku od zapałek na pewnym mostku.*

*Po dalszych kilku dniach nasz doktór otrzymuje następne pismo: po szeregu gróźb, wskazówka — pieniądze mają być złożone w Ogrodzie Botanicznym w alpinarium. Znowu nikt się nie zgłosił po odbiór. Przerażeni rodzice wywożą dzieci daleko poza granice naszego województwa. Ale szantażyści nie dają za wygraną... Odzywa się telefon. Doktor nazywa trafnie swego rozmówcę bandytą i odrzuca słuchawkę.*

*Tymczasem MO zacieśnia krąg podejrzanych do czterech osób. Ekspertyza grafologiczna ich próbek pisma wskazuje na 18-letniego gońca tego szpitala, którego dyrektor był obiektem szantażu. Aresztowany szantażysta (było to kilka dni temu) przyznaje się do wysyłania wspólnie z jednym z pacjentów listów anonimowych.*

*Śledztwo trwa. Powyższe szczegóły są jedynymi, jakie podać możemy ze względu na powodzenie dalszych dochodzeń.*

*

**Po sprawie Bohdana Piaseckiego „namnożyły" się szantaże anonimowe. Popełniane są one przeważnie przez młodych ludzi, próbujących w ten sposób swych pierwszych kroków na drodze przestępstwa.**

**Sądowy epilog omawianego powyżej szantażu (sprawca przebywa obecnie w areszcie śledczym) powinien stać się ostrzeżeniem dla wszystkich amatorów „zarobków" osiąganych taką drogą.**

**S. Z.**

# Kraków otrzymał 200 nowych izb mieszkalnych

**Wczoraj odbyło się przekazanie przez DBOR Kraków-miasto 100-izbowego bloku mieszkalnego mieszczącego się przy ul. Rydla, w którym znajdzie również tymczasowo pomieszczenie Rejonowy Ośrodek Zdrowia Zwierzyniec.**

Przyjemną niespodzianką dla odbiorców był fakt, że budynek oddano z całym wyposażeniem. Wokół domu położono chodnik, założone zostały zieleńce, ustawiono ławki, trzepak — w tej chwili buduje się śmietnik, wykonano już podkład do asfaltowej jezdni.

Nie trzeba będzie prowadzić — jak się to dotychczas zdarzało — powtórnie robót ziemnych, gdyż oprócz gazu, wody, światła, centralnego ogrzewania, **założono także przewody telefoniczne.** Kuchnie wyposażone są w czteropalnikowe kuchenki gazowe z piekarnikiem. Można mieć jedynie zastrzeżenie, że łazienek i kuchni nie wymalowano farbą olejną, ale fachowcy twierdzą, że na świeże otynkowanie nie należy dawać farby olejnej. Obiekt wykończono ładnie i czysto.

Rejonowy Ośrodek Zdrowia Zwierzyniec m. in. dzięki interwencji „Gazety" otrzymał tu na pobyt czasowy (za rok ukończona zastanie budowa własnego pomieszczenia) 8 pokoików. Pokoiki są wprawdzie niewielkie, ale dr **Kułakowski**, kierownik Ośrodka, jest z nich bardzo zadowolony. Dotychczas przychodnia mieściła się bowiem w dwóch niewielkich pokojach.

Już od dziś czynne są gabinety chorób wewnętrznych, a w ciągu tygodnia uruchomione zostaną przychodnie dla dzieci zdrowych i chorych oraz przychodnia dla kobiet (o tym, które ulice będą przynależne do wymienionego ośrodka, poinformujemy Czytelników).

W dniu dzisiejszym oddaje się do użytku drugi blok na Osiedlu 18 Stycznia przy ul. Kronikarza Galla. Blok ten zbudowano systemem uprzemysłowionym I stopnia. Jest to najszybciej dotychczas wykonana w Krakowie budowa, gdyż ukończono ją w ciągu niespełna 8 miesięcy. Budynek posiada własne garaże. Wykonawcą jest ZBM Nowa Huta, bloku zaś przy ul. Rydla — ZBM Kraków. Roboty porządkowe prowadzi Zjednoczenie Robót Inżynieryjnych Nowa Huta. (hg)

# „Dni Krakowa"

**Godz. 16.30** — Teatr na wozie. **Godz. 19.15** — Królowa Przedmieścia, ul. Filipa 6. **Godz. 20.** — Koncert Państwowej Filharmonii Krakowskiej. Dyryguje Zbigniew Chwedczuk. Solista Ryszard Bakst, solo tenorowe Andrzej Bachleda. Sala Filharmonii. **Godz. 19.30** — Teatr lluzji „Cud mniemany w Barbiganie" — Barbakan. **Godz. 20** — Satyryczna Pracownia Architektów „Pineska" Aleja 3 Maja 5.

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA — WIELOPOLE 1

M-13

## Tu Telewizja Kraków!

**Do redakcji naszej zgłosił się Wiktor Karaś, z zawodu fotograf i chemigraf, który na cele budowy stacji telewizyjnej w Krakowie złożył 1 dolara amerykańskiego. W. Karaś jest przekonany, że drogą dobrowolnej zbiórki krakowianie mogliby przysporzyć wiele dewiz potrzebnych do zakupienia importowanych urządzeń telewizyjnych.**

**Komitet Budowy Ośrodka Telewizyjnego w Krakowie wkrótce uruchomi swoje konto bankowe. Numer jego ogłosimy w najbliższym czasie, prosimy więc o nieprzekazywanie na adres naszej redakcji składek pieniężnych.**

**UWAGA RADNI!**

**Dziś o godz. 9 w sali obrad Rady Narodowej m. Krakowa odbędzie się dalszy ciąg XXIII sesji Rady Narodowej, rozpoczętej w poniedziałek.**

## Warto obejrzeć!

**Wojewódzki Związek Spółdzielczości** Pracy zorganizował na dziedzińcu budynku przy Rynku Głównym 30 pokaz produkcji spółdzielczości pracy województwa krakowskiego.

Pokazem objęto szereg artykułów wytwarzanych przez spółdzielcze zakłady wytwórcze różnych branż. Ma on na celu z jednej strony zaznajomienie społeczeństwa krakowskiego z możliwościami i osiągnięciami produkcji spółdzielczej, z drugiej ma zaznajomić producentów z życzeniami i uwagami odbiorców.

## Fraszki krakowskie

**Leszek Maruta**

**WYWIAD Z CUDZOZIEMCEM**

Raz pewien cudzoziemiec rzekł
w formie wywiadu:
Wolę babki krakowskie,
od krakowskich dziadów.

## 28 CZERWCA Piątek

### TEATRY

SŁOWACKIEGO: „Gbury" — godz. 19.15. STARY im. MODRZEJEWSKIEJ: „Druga pułapka miłości" — godz. 19.15. POEZJI: „Dzika kaczka" — godz. 19.15. MŁODEGO WIDZA: „Pocieszne wykwintnisie" i „Szata weselna" — godz. 19.30. LUDOWY: „Jacobowsky i pułkownik" — godz. 19.15. GROTESKA: nieczynny.

### KINA

APOLLO: „Ulica ubogich kochanków" godz. 10.30, 12.45, „Lady Hamilton" — godz. 15.30, 17.45, „Wielkie manewry" z imprezą — godz. 20.15. UCIECHA: „Dziwne życzenie pana Barda" — godz. 11, „Noc jest moim królestwem" — godz. 16, 18.15, 20.30. WANDA: „Wielkie manewry" godz. 10.45, 13, „Skarb kapitana Martensa" — godz. 16, 18, 20. SZTUKA: „Raj kapitana" — godz. 11, 13, „Złota karoca" godz. 16, 18, 20.15. CASSINO — kino letnie, ul. Bitwy pod Lenino 1 — „Królowa Margot" — z chwilą nastania zmroku około godz. 21.15. CRACOVIA — kino letnie, Aleja Puszkina — „Raj kapitana" — z chwilą nastania zmroku około godz. 21.15. WOLNOŚĆ: „Zatrzymać wóz H-43-2301!" — godz. 15.45, 18, 20.15. WRZOS: „Tajna drukarnia" — godz. 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA: „Bel Ami" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. KRAKUS: „O. K. Neron" — godz. 16, 18, 20. ŚWIT „Wzgórze 24 nie odpowiada" — godz. 16, 18, „Fernand cowboy" z imprezą — godz. 20. STAL: „Dziecko potrzebuje miłości" — godz. 16, 18, 20. ZWIĄZKOWIEC: „Biały pudel" — godz. 19. — Kabaret Smok 2 Strip-tease podwawelski.

### DYŻURY

WEWNĘTRZNY: II Klinika Choróg Wewnętrznych AM — ul. Kopernika 15.

CHIRURGICZNY: III Klinika AM ul. Prądnicka 37.

POŁOŻNICZY: II Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych ul. Prądnicka 37.

OKULISTYCZNY: Oddział Chorób Oczu PSK.

### APTEKI

Długa 4, Karmelicka 23, Krakowska 19, Krowoderska 74, Szczepańska 1, Zwierzyniecka 7.

### RADIO

Godz. 15.10: „Swojskie melodie" w wyk. Zespołu Harmonistów. 15.30: Aud dla dzieci pt. „O zaklętym jeżu". 16.00: Wiadomości. 16.05: Koncert operetkowy w wyk. Krak. Ork. i Chóru PR. 16.30: Listy i piosenki. 16.40: Muzyka rozrywkowa. 16.50: „Lotniczy wywiad rybacki" — pog. mgr J. Leszczyńskiego. 17.00: Wiadomości z ziemi rzeszowskiej. 17.05: Dziennik krakowski. 17.20: Poularne melodie operowe śpiewa Gasparian — sopran. 17.40: C. Saint-Saens — V Koncert fortepianowy gra Światosław Richter z tow. ork. pod dyr. Kondraszyna. 18.05: W rytmie sportowym. 18.20: Skrzynka interwencji. 18.30: Wiadomości. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.00: Koncert życzeń. 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.23: Kronika sportowa. 20.35: Królowie walca — wiązanka. 20.45: „Lord Jim" — słuch. wg pow. Józefa Conrada. 23.00: Wieczorna audycja kameralna. 23.16: Muzyka taneczna. 23.50: Ostatnie wiadomości.

ERICH MARIA REMARQUE

# CZAS ŻYCIA i CZAS ŚMIERCI

87

*TŁUMACZYŁ JULIUSZ STROYNOWSKI*

Ogień nie ustawał. Po południu nadleciał znowu transportowy junkers eskortowany przez messerschmitty. Pojawiły się szturmowce rosyjskie i przypuściły atak. Dwa zostały zestrzelone. Potem spadły dwa messerschmitty. Junkers nie zdołał się przedrzeć. Zrzucił swój ładunek daleko na tyłach. Meserschmitty walczyły; choć szybsze od Rosjan, musiały zawrócić, gdyż rosyjskich samolotów było trzy razy więcej.

Następnego dnia trupy zaczęły cuchnąć. Graeber siedział w bunkrze. Zostało ich tylko dwudziestu dwóch. Tyle samo mniej więcej zebrał Reinecke po drugiej stronie. Pozostali byli zabici lub ranni. Przedtem było ich stu dwudziestu.

Graeber siedział i czyścił broń. Pokrywało ją błoto. Nie myślał o niczym. Zamienił się w automat. Nie pamiętał o przeszłości. Siedział i czekał, spał i budził się, i był gotów się bronić.

Czołgi ukazały się następnego ranka. Przez całą noc artyleria, miotacze min i karabiny maszynowe ryglowały linię. Przewody telefoniczne reperowano kilkakrotnie, lecz wciąż na nowo były przerywane. Zapowiedziane posiłki nie mogły się przedostać. Niemiecka artyleria była już bezsilna. Rosyjski ogień okazał się śmiertelny. Bunkier trafiony został jeszcze dwukrotnie, ale wciąż się trzymał. Nie był to już właściwie bunkier, lecz betonowy kloc zataczający się w błocie jak okręt targany burzą. Pół tuzina bliskich eksplozji wstrząsnęło nim w posadach. Żołnierze przewracali się na ściany, gdy unosił go wybuch.

Graeber nie miał czym opatrzyć powierzchownego postrzału w ramię. Miał jeszcze trochę koniaku i oblał nim ranę. Bunkier nadal kołysał się i dygotał. Nie był już okrętem wstrząsanym burzą, lecz łodzią podwodną z martwymi maszynami, przewalająca się na dnie morza. Czas także już nie istniał. Został zgładzony. Graeber przykucnął w ciemnościach i czekał. Nie było już w Niemczech miasta, w którym żył przed paru tygodniami. Nigdy nie było też urlopu. Ani Elżbiety. Wszystko to wydawało się tylko szalonym urojeniem między śmiercią a śmiercią — półgodzinnym obłędnym snem, w którym rakieta wzbiła się do nieba i zagasła. Istniał już tylko bunkier.

Lekkie czołgi rosyjskie przedarły się. Między nimi i za nimi szła piechota. Kompania przepuściła czołgi i wzięła piechotę w dwa ognie. Rozgrzane lufy karabinów maszynowych paliły dłonie. Strzelali nadal. Rosyjska artyleria nie mogła ich teraz razić. Dwa czołgi zawróciły, podjechały bliżej i otworzyły ogień. Mogły to robić bezkarnie, bunkier nie miał się już czym bronić. Czołgi były zbyt ciężkie dla karabinów maszynowych. Celowali w szczeliny, ale trafić w nie można było tylko przypadkiem. Czołgi wycofały się spod ognia, strzelając nadal. Bunkier dygotał. Beton odpryskiwał całymi kawałami.

— Granaty! — krzyknął Reinecke. Związał je w pęk, przewiesił sobie przez ramię i poczołgał się ku wyjściu. Po następnej salwie wypełzł na zewnątrz, kryjąc się za bunkrem.

— Dwa karabiny maszynowe ostrzeliwać czołgi — rozkazał Rahe.

Usiłowali osłonić Reineckego, który chciał podkraść się z boku, aby pękiem granatów rozerwać gąsienice czołgów. Było to prawie beznadziejne przedsięwzięcie. Rozpoczął się nękający ogień karabinów maszynowych.

Po chwili jeden z czołgów przestał strzelać. Nikt nie zauważył eksplozji.

— Trafiony! — ryknął Immermann.

Karabiny maszynowe skierowały ogień na drugi czołg, który zawrócił i zniknął.

— Sześć przedarło się — krzyknął Rahe. — Będą tędy wracać. Wszystkie karabiny maszynowe — krzyżowy ogień. Musimy zatrzymać piechotę!

— Gdzie Reinecke? — spytał Immermann, gdy znów zdolni byli myśleć. Nikt nie wiedział. Reinecke nie wrócił.

Trzymali się przez całe popołudnie. Bunkry powoli rozsypywały się w proszek, ale z obu jeszcze strzelano, choć coraz rzadziej. Nie starczało amunicji. Żołnierze jedli konserwy i pili wodę z lejów. Hirschland dostał postrzał w dłoń.

Słońce paliło. Niebo pokrywały wielkie, lśniące chmury. Bunkier czuć było krwią i prochem. Leżące dokoła trupy pęczniały. Kto mógł, spał. Nie wiedzieli, czy już są odcięci, czy też jeszcze mają łączność.

Wieczorem ogień wzmógł się. Potem nagle zamilkł prawie zupełnie. Wypadli na dwór oczekując ataku. Nie nastąpił. Nie nastąpił przez dwie godziny. Te dwie spokojne godziny zżarły więcej ich energii niż bitwa.

O trzeciej nad ranem bunkier był już tylko masą skłębionej stali i betonu. Musieli go opuścić i wycofać się. Mieli sześciu zabitych i trzech rannych. Ranionego w brzuch wlekli jeszcze ze sobą kilkaset metrów; potem umarł.

Rosjanie znów atakowali. Kompania miała już tylko dwa karabiny maszynowe. Ostrzeliwali się ukryci w leju. Potem cofnęli się dalej. Rosjanie uważali ich za silniejszych, niż byli w istocie; to ich uratowało. W czasie drugiego postoju padł Sauer. Dostał postrzał w głowę, zginął na miejscu. Trochę później, gdy biegł skulony, poległ Hirschland. Powoli obrócił się i znieruchomiał. Graeber zaciągnął go do leja. Hirschland osunął się i stoczył na dno. Pierś miał rozdartą pociskami. Obmacując go Graeber znalazł zakrwawiony portfel, który schował do kieszeni. Teraz nie trzeba już było pisać do jego matki, że żyje.

Dotarli do drugiej linii. Po jakimś czasie nadszedł rozkaz dalszego wycofania się. Kompanię zluzowano. Frontem stała się teraz druga linia.

Zebrali się o kilka kilometrów dalej. Kompania liczyła już tylko trzydziestu ludzi. Następnego dnia uzupełniona została do stu dwudziestu.

Graeber odnalazł Fresenburga w szpitalu polowym. Był to nędznie wyposażony barak. Fresenburg miał strzaskaną lewą nogę.

— Chcą ją amputować — powiedział. — Jakiś tam parszywy młodszy lekarz. Nic innego nie potrafi. Nie zgodziłem się i jutro mają mnie odtransportować. Lepiej, żeby najpierw obejrzał nogę jakiś bardziej doświadczony człowiek.

Leżał na łóżku polowym; druciany kosz chronił kolano. Łóżko stało koło otwartego okna. Widać było przez nie skrawek płaskiej równiny i łąkę kwitnącą czerwono, żółto i niebiesko. W pokoju śmierdziało. Stały tu jeszcze trzy łóżka.

— Co porabia Rahe? — spytał Fresenburg.

— Dostał postrzał w ramię. Kość nieuszkodzona.

— Jest w szpitalu?

— Nie. Został z kompanią.

— Tak sobie pomyślałem. — Fresenburg wykrzywił twarz. Jedno połowa uśmiechała się; druga, ta z blizną, pozostała drętwa. — Wielu nie chce wracać. Rahe też.

— Dlaczego?

— Zrezygnował. Stracił już nadzieję. I wiarę.

Graeber spojrzał na pergaminową twarz przyjaciela.

— A ty?

— Nie wiem. Najpierw z tym trzeba zrobić porządek. — Wskazał na druciany kosz.

Ciepły powiew z łąki wpadł przez okno.

— Dziwne, co? — odezwał się Fresenburg. — Gdy leżał śnieg, myśleliśmy, że w tym kraju nigdy nie nadejdzie lato. A potem nagle nadeszło. I od razu zbyt gorące.

— Tak.

— Jak było w domu?

— Nie wiem. Nie mogę tych rzeczy ze sobą pogodzić. Urlopu i tego, co jest tutaj. Dawniej potrafiłem, teraz już nie. To zbyt krańcowe. Sam już nie wiem, co jest rzeczywistością.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

## Z teatru

# „Mańka ze Zwierzyńca"

*Kilkakrotnie pisano w prasie na temat teatralnych zespołów amatorskich. Niektóre wypowiedzi wskazywały na nieporadność i nieprzydatność teatrów amatorskich. Wskazywano na niski poziom i brak odpowiednich kwalifikacji amatorów. Były też głosy, które nawoływały do zaprzestania ich działalności, z uwagi na dublowanie teatrów zawodowych (np. ostatnio dość mocno skrytykowano operę robotniczą).*

*Czy taka koncepcja jest słuszna?*

*Uważam, że nie. Teatr amatorski w naszym codziennym życiu kulturalnym ma jeszcze do spełnienia duże zadania. Choćby i takie, że w miejscowościach, wsiach i miasteczkach, gdzie prawdziwy teatr należy do rzadkości, teatr amatorski ma odrębne i poważne pole do popisu.*

*Poza tym w zespołach teatralnych ujawnia się wiele talentów i zadatków na przyszłych aktorów. Wiemy bowiem, że niejeden obecny zdolny, stary i doświadczony artysta zawodowy, wyszedł właśnie z grona amatorów.*

*Pamiętam w okresie międzywojennym, teatr robotniczy przy Domu Robotniczym i TUR w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 5.*

*Pamiętam „Królową Przedmieścia" wykonaną przez tamtejszy zespół. A trzeba wiedzieć, że teatrem tym opiekował się wówczas znany i doświadczony teatrolog mgr W. Żychowicz, a sam autor „Królowej Przedmieścia" Konstanty Krumłowski, był stałym i częstym gościem tego teatru. Osobiście czuwał nad całością wystawianej sztuki.*

*W tym teatrze robotniczym, amatorskim, wiele było talentów. W okresie tuż przed II wojną światową niektórzy z nich dostali się na deski teatrów zawodowych. Należał do nich między innymi, nieżyjący już Wacław Kolwas.*

*„Królowę Przedmieścia" w 1937 roku wystawił Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie. Bardzo to było udane widowisko. Barwne, wesołe i cieszące się nie słabnącym powodzeniem.*

*Reakcja publiczności świadczyła o wspaniałej grze aktorów, którzy nie szczędzili swych umiejętności i talentu, zabawiając szczelnie wypełnioną widownię.*

*Po wojnie, „Królowa Przedmieścia" była dość często wystawiana przez zespoły amatorskie. I tak np. w obecnym półzawodowym Teatrze Kolejarza czy w świetlicowym zespole teatralnym Tramwajarzy, „Królowa Przedmieścia" święciła triumfy. Było to w latach 1945 do 1950.*

*Cóż kiedy w późniejszym okresie wyższe władze zakazały wystawiać tego rodzaju sztuki, tłumacząc ten fakt niesłusznymi argumentami jak np. brakiem konfliktów spornych czy też przestarzałą formą i treścią podobnych spektakli.*

*Z okazji Festiwalu Dni Krakowa, zespół teatralny Wojewódzkiego Domu Kultury w Krakowie, wystawił wodewil K. Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia".*

*

*Kraków wczorajszy. Półwsie Zwierzynieckie za rogatkami ówczesnego Wielkiego Krakowa, to robotnicza dzielnica skupiająca i zamieszkiwana przez stolarzy, murarzy i inną czeladź. Pół-wieś z pisarzem gminnym, feldfeblem, z andrusami i pannami na wydaniu.*

„Ach państwo najłaskawsi,
Przeklęte życie na wsi,
Z inteligencją mą,
Jam jeden dziś na sto".

*— śpiewa pan pisarz Majcherek, a feldfebel wtóruje:*

„Posłuchał panna Bencka,
I chodź z nim na kwater"

*— obaj są zakochani w Mańce ze Zwierzyńca. Każdy z nich ma inny w tym swój cel. Ale ona królowa, najładniejsza dziewczyna z całej wsi i z całej parafii, innego już pokochała. Tylko pytanie czy jej ukochany będzie ją chciał. Jest ona bowiem wiejską prawie dziewczyną, sierotą wychowaną pomiędzy gronem przekupek krakowskich, które dbają zresztą słusznie o jej cnotę, dobrą reputację, przypominając na każdym kroku sierocą dolę. Czy spodoba się paniczowi z miasta?*

*Niewątpliwie. Miłość, pieniądze i uroda zrobią swoje. W trakcie przedstawienia dowiadujemy się bowiem, iż Mańka jest nieślubnym dzieckiem pewnego adwokata z Krakowa, który przekazuje dla niej posag na ręce chytrego kombinatora, pisarza gminnego Majcherka. Jest więc bogatą — wobec tego wszelkie przeszkody znikają.*

*Wodewil K. Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia" zasługuje na szersze omówienie i wyróżnienie. Niestety brak miejsca nie pozwala na to, a zresztą zrobią to zapewne historycy teatru. W każdym razie dobrze się stało, że wystawiono w okresie Dni Krakowa oraz 700-lecia istnienia naszego miasta sztukę, poprzez którą tak starsze jak i młodsze pokolenie ma możność porównać odległe dzieje mieszkańców naszego grodu, z olbrzymimi zmianami jakie od tamtych lat nastąpiły.*

*Członkowie zespołu teatralnego WDK na ogół zadowalająco wywiązali się z trudnych sytuacji jakie występują w każdym wodewilu. Zasługa w tym i reżysera W. Rzący, b. długoletniego kierownika Teatru Kolejarza w Krakowie. W ciężkich sytuacyjnie scenach, z dużą werwą i swobodą poprowadził on i rozwinął akcję. Niemniej jednak trzeba powiedzieć, że dla niektórych amatorów udział w wodewilu trudnym był zadaniem. Śpiew połączony z tekstem wymaga o wiele większych umiejętności i zdolności od każdego z osobna. Dlatego też nie wszyscy „jak jeden mąż" uniknęli błędów, co jednak nie przeszkodziło, by jako całość widowisko to było ciekawe, barwne, wesołe, żywe i warte obejrzenia.*

**MIECZYSŁAW JASIŃSKI**

# Rozmawiamy o pogodzie

Także i w dniu wczorajszym termometr nie przekroczył w Krakowie 18 stopni ciepła! W Polsce północnej było jak zwykle chłodniej: 12—14 st. Na południu kraju wystąpiły przelotne opady, które nie oszczędziły Krakowa. Najwyższą temperaturę zanotowano w Tarnowie (19 st.), najniższą w Ustce i w Warszawie (14 st.).

Dziś Polska będzie w zasięgu wyżu, którego ośrodek leży w rejonie Wiednia. Będzie na ogół dość pogodnie. W ciągu dnia rozwój chmur kłębiastych i lokalne przelotne opady. Temperatura najwyższa 22 st. Wiatry słabe, z południowego-zachodu. (jo)

## Komunikaty

**Dziś o godz. 11 odbędzie się posiedzenie Prezydium TPD okręgu krakowskiego w lokalu własnym Plac Szczepański 8.**

*

**Dziś o godz. 12 otwarta zostanie w Pałacu Sztuki wystawa pośmiertna Franciszka Turka zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych.**

*

**Zarząd Wojewódzki TPPR w Krakowie organizuje jednodniową wycieczkę pociągiem do Warszawy na zwiedzanie wystawy grafiki i sztuki ludowej Litwy. Wyjazd 29 bm. wieczorem, powrót 1 lipca (poniedziałek). Koszt wycieczki 170 zł. W programie zwiedzanie stolicy. Zapisy przyjmuje ZW TPPR Rynek Główny 20 dziś do godz. 21.**

*

**Dziś o godz. 18 odbędzie się specjalna konferencja poświęcona problemom pijaństwa i chuligaństwa organizowana przez Wojewódzki i Miejski Komitet do Walki z Alkoholizmem i Chuligaństwem. Konferencja odbędzie się w gmachu Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa w sali nr 56. Osoby zainteresowane tymi sprawami proszone są o przybycie.**

*

**104-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Litewskiej SRR pod kierownictwem Jarosza Szwedasa wystąpi 28 VI br. w Hali „Gwardii" o godz. 19,30.**

**Przedsprzedaż biletów w kasie kina „Sztuka" i Filharmonii, oraz Hali „Gwardii" od godz. 18.**

**Czytelnik F. B. z ul. Podskale proszony jest o bezzwłoczne skontaktowanie się z działem miejskim „Gazety Krakowskiej" — tel. 210-68.**

***Wyjeżdżając na urlop pamiętaj, że we wszystkich kioskach „Ruchu" na terenie naszego województwa dzięki usprawnieniom technicznym i wykorzystaniu przez redakcję transportu samochodowego możesz nabyć w godzinach porannych „Gazetę Krakowską" z najświeższymi wiadomościami***